



NA RĘCE tego malucha z podgórskiego zespołu ludowego „Krakowiak” (o którym piszemy wewnątrz numeru) składamy wszystkim dzieciom naszych pracowników najserdeczniejsze życzenia oraz dedykujemy wiersz HENRYKA CYGANIKA.

Idą prości, idą godni
w pawich piórach tęcza łśni.
Przeszli starcy. Teraz po nich
dzieci idą Polskę śnić.

Inauguracja działalności Zakładowego Ośrodka Kultury

Międzywojewódzki Konkurs Chórów

PO KILKA lat trwającym kapitalnym remoncie budynku MPK przy ulicy Bocheńskiej, w pięknych jego pomieszczeniach rozpoczął działalność Zakładowy Ośrodek Kultury. W niedzielę 15 maja o godzinie 13.00, w obecności zaproszonych gości, między innymi wiceprezidenta Krakowa Mariana Kuliga, dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UM Krystyny Morek oraz przedstawicieli Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Dętych Kazimierza Zglinickiego i Krakowskiego Domu Kultury Mieczysława Żaka, nastąpiła uroczysta inauguracja działalności Zakładowego Ośrodka Kultury MPK.

W okolicznościowym przemówieniu, zastępca dyrektora ds. pracowniczych Stanisława Kostro nawiązała do historii powstania Zakładowej Orkiestry Dętej i Chóru Męskiego „Lutni Robotniczej”, który od lat 60. działa przy naszym Przedsiębiorstwie, a także do budowy w 1929 roku ze składek związkowych pracowników Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej „Domu Tramwajarza” przy ulicy Serkowski. Zarówno Zakładowa Orkiestra Dęta, obecnie reprezentacyjna Orkiestra Dęta m. Krakowa, jak i Chór Męski „Lutnia Robotnicza” działalnością swoją przynoszą chlubę Przedsiębiorstwu, a w „Domu Tramwajarza” znaleźli swoje stałe miejsce do spotkań ci, którzy po latach pracy, pozostają teraz na zasłużonej emeryturze. Teraz z kolei, po kapitalnym remoncie, zaadaptowaniu pomieszczeń biurowych, otwarty został dla załogi MPK Zakładowy Ośrodek Kultury. Znajdą w nim stałą siedzibę zarówno orkiestra jak i chór, ale nie tylko. W Zakładowym Ośrodku Kultury przy ulicy Bocheńskiej każdy członek załogi po swojej ciężkiej pracy znajdzie dla siebie coś co go zainteresuje. Po przemówieniu dyrektora

MPK Tadeusza Trzmiela, nastąpił uroczysty moment wręczenia najstarszemu członkowi Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej m. Krakowa Czesławowi Piskorzowi honorowego dyplomu ministra kultury i sztuki. Wręczenia dokonali: wiceprezydent m. Krakowa Marian Kulig i dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UM Krakowa Krystyna Morek.

W drugiej części uroczystości rozpoczęły się przesłuchania chórów w ramach X Jubileuszowego Międzywojewódz-

kiego Konkursu Chórów — Kraków '88. Trudno opisywać wszystkie występujące w imprezie chóry i przedstawiać ich walory. Uczyniła to bowiem odpowiednia komisja oceniająca występy. Trudno pominąć jednak nasz Chór Męski „Lutnia Robotnicza” założony w 1899 roku, a od lat 60. działający przy naszym Przedsiębiorstwie. W jego wykonaniu usłyszeliśmy cztery utwory: „O Bone Jesu” — O. Palestrina, „Kwiaty” — J. Świdra, „Hospodi pomiluj” — D. Bortnianskiego i „Mazura” — E. Bury pod dyktando Małgorzaty Wojnarowskiej. Nasz chór zaprezentował się bardzo dobrze. Minęły już dawno czasy kiedy śpiewacy ubrani byli w czarne, nie-twarzowe fraki, które teraz zastąpione zostały marynar-

(Dokończenie na str. 2)



Fot. Stanisław Makarewicz

Na wielkiej budowie

REGULARNIE staramy się informować Czytelników „Sygnałów” o postępie prac przy budowie krakowskiego centrum komunikacyjnego. Nic dziwnego, wszak ta inwestycja ma bardzo duże znaczenie dla poprawy warunków pracy motorniczych i kierowców.

Niedawno budowę wizytował wiceprezydent Krakowa Janusz Jakubowski. Trzeba przyznać że obecnie jej wygląd zmienia się z tygodnia na tydzień. Wszystko dzięki temu że przystąpiono już do montowania konstrukcji stalowych na dwóch, przygotowanych do oddania kolei, peronach.

Trwają też intensywne prace przy tzw. infrastrukturze. Tam gdzie przed 2 laty była pętla tramwajowa „Dworzec Wschodni”, dziś nie ma już śladu MPK-owskiej przeszłości. Obecnie, 15 metrów niżej pracownicy „Hydrokopu” drażą regularny górniczy chodnik, którym po biegnie kolektor centrum, aż do ronda Kotlarskiego. Na powierzchni ziemi natomiast teren przypomina pustynię.

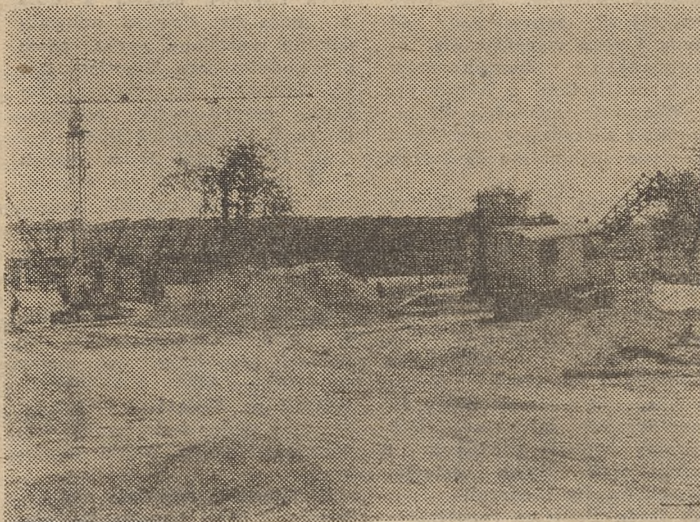
Budowa nie jest prosta. Trzeba borykać się z kłopotami z dokumentacją, która powstała w 1976 r. W tej sytuacji wiele rzeczy musi być

przeprojektowanych, wiele skonstruować trzeba zupełnie inaczej. Perony kolejowe, a raczej izolacja akustyczna torów, to rzecz którą wykorzystuje także MPK. Dywany izolacyjne, produkowane według pomysłu opracowanego w Akademii Górniczo-Hutniczej, przez „Stomil” w Wolbromiu obecnie znalazły się na eksperymentalnym odcinku torowiska w ul. Bohaterów Stalin-

gradu. To tylko jeden z przykładów wykorzystania dobrych pomysłów w kilku dziedzinach.

Zakres prac przy centrum jest wręcz ogromny. W tym roku przewiduje się wykonanie robót wartości 1,8 mld zł. Oczywiście budżet miasta nie mógłby sprostać takim potrzebom. Na szczęście problemy krakowskiej komunikacji są

(Dokończenie na str. 2)



Fot. GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Przed czerwcowymi wyborami

W SEJMIE trwają prace nad nowelizacją ustaw dotyczących działalności rad narodowych i samorządu terytorialnego. Władza terenowa potrzebować będzie w nowej kadencji działaczy kompetentnych, fachowych, odważnych i posiadających wódkę społecznego działania oraz cechujących się determinacją w osiąganiu założonych przez siebie i wyborców celów. Skład rad narodowych będzie decydował o ich pozycji i autorytecie, realnym wpływie na życie społeczne środowiska. Odchodzi się w tej kampanii od wszelkich podziałów środowiskowych i zawodowych. Liczyć się winien tylko człowiek i jego walory osobiste, kompetencje oraz chęć do pracy. Trudno przewidzieć czy sprawdzi się to już teraz, podczas obecnych wyborów, chodzi bowiem o kształtowanie nowego przecież obyczaju w kulturze politycznej.

Jednym z etapów tegorocznej kampanii wyborczej były zakończone 17 maja przedwyborcze zebrania konsultacyjne. Zgodnie z wytycznymi Ogólnokrajowego Kolegium Wyborczego postarano się o to, by uczestniczyła w nich jak największa liczba wyborców. Niestety, nie wszędzie mieszkańcy skorzystali z okazji, mimo że o ich terminie poinformowano zainteresowanych co najmniej 3 dni wcześniej. W toku spotkań informowano zebranych o najistotniejszych zmianach w ordynacji wyborczej, o zadaniach stojących przed nowymi radami narodowymi i terenowymi organami administracyjnymi.

Kolejny etap kampanii mamy już więc za sobą. Czasu do wyborów mamy już coraz mniej, warto więc zapoznać się dokładnie z nowymi zasadami głosowania. W następnym numerze „Sygnałów” postaramy się przedstawić najistotniejsze ich fragmenty. WYBORY JUŻ 19 CZERWCA!

Oceniono działalność ZNT

3 maja zakończyła się kompleksowa kontrola funkcjonowania Wydziału Łączności, przeprowadzona przez Dział Rewizji Gospodarczej. Rewidenci zgłosili uwagi do gospodarki materiałowej w Wydziale i wystawili wysoką ocenę za funkcjonowanie łączności bezprzewodowej.

3 maja trwał też drugi etap pertraktacji przedstawicieli przedsiębiorstwa z władzami miasta Krakowa w sprawie poprawy warunków placowych w MPK, zakończony ostatecznie sukcesem. Jednym z argumentów dla władzy była wyjątkowo dobra praca naszej załogi; gdyż tego dnia na ulice Krakowa wyjechała rekordowa ilość naszych pojazdów.

6 maja Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa zaakceptowało ustalenia przedstawicieli MPK z prezydentem miasta w sprawie przeznaczenia dla MPK dodatkowych środków.

9 maja na naradzie kierowników zakładów dyrektor Przedsiębiorstwa złożył szczegółową informację o przebiegu negocjacji z władzami miasta oraz nakreślił zadania załogi w nowych warunkach finansowych i placowych.

11 maja odbyło się kolejne spotkanie Klubu Miłośników Komunikacji Miejskiej, poświęcone tym razem sprawie uruchomienia w tym roku linii „0” z zabytkowym tramwajem L-H.

12 maja odbyło się w Przedsiębiorstwie spotkanie informacyjne przed zbliżającymi się wyborami do rad narodowych. Zebrany zaprezentowano kandydatów na

124 REMONTY wagonów tramwajowych w ciągu roku i wszystkie zrealizowane, 750 pozycji asortymentowych w produkcji i regeneracji części — to tylko niektóre efekty działalności Zakładu Napraw Tramwajów w ubiegłym roku. Godny podkreślenia jest jednak fakt, że zadania te zostały zrealizowane, mimo że w początku 1987 r. znaczna część załogi ZNT wspomagała prace zaplecza zakładów eksploatacyjnych, co wiązało się z wyjątkowo ciężką wówczas zimą i wynikającymi z tego trudnościami. Te i inne aspekty działalności zakładu oceniło kierownictwo Przedsiębiorstwa w czasie wyjazdowej operatywy dyrektora, która odbyła się 12 maja.

Załoga wykonuje swe zadania, mimo że warunki pracy wcale nie są najlepsze, bo to i ciasno, i duże zapylenie, i

Premiowe bony PKO — wyższe wygrane

PREMIOWE bony oszczędnościowe, które biorą udział w losowaniu 8 razy w ciągu każdego roku kalendarzowego, od 1 stycznia 1988 r. zostały wyższe oprocentowane, tj. na 21 proc., czyli ich stopa procentowa wzrosła o 15 punktów. Wiąże się to ze znacznym wzrostem losowanych premii. I tak w br. posiadacze bonów mogą liczyć, jeżeli im szczęście dopisze, na: 2 premie po 1 milio- nie zł (było 300 tys. zł), 3 premie po 500 tys. zł (było 6 premii po 150 tys. zł), 10 premii po 300 tys. zł (było 14 premii po 100 tys. zł), 12 premii po 150 tys. zł (było 13 premii po 30 tys. zł), 15 premii po 100 tys. zł (było 7 premii po 20 tys. zł) i 2058 premii po 9 tys. zł (było tyle samo premii po 3 tys. zł).

Radzimy więc, jeżeli nie zachodzi taka potrzeba nie wymienić bonów, ale śledzić, kiedy jest losowanie i sprawdzać czy numery naszych bonów nie zostały wylosowane.

J. PIOTROWSKA-STRIGL

Konkurs Chórów

(Dokończenie ze str. 1)

kami w brązowym kolorze, bezowymi spodniami i kremowymi koszulami. Zestawienie kolorów nie tylko bardzo eleganckie, ale również jakby dostosowane do tła — pięknego wystroju wnętrza sali Zakładowego Ośrodka Kultury, w którym to również w większości elementów przeważa kolor brązowy. Grupa naszych śpiewaków wyglądała więc niezwykle efektownie. Zdobyła też za wykonanie swoich piosenek brawa.

O godzinie 19.00 odbył się finał imprezy. Nastąpiło ogłoszenie przez jury wyników konkursu. W kategorii chórów męskich — I miejsce przyznano Chórowi Męskiemu „Bard” z Krakowa, II — ex aequo Chórowi Cecylińskiemu i Towarzystwu Śpiewackiemu „Hasło” z Krakowa, III — ex aequo Chórowi Męskiemu „Lutni Robotniczej” i Krakowskiemu Towarzystwu Śpiewackiemu „Echo”. W kategorii chórów mieszanych — I miejsce przyznano Akademickiemu Chórowi Mieszanemu „Organum” z Krakowa, II — ex aequo Chórowi Mieszanemu „Mariankiemu” z Krakowa, Chórowi Mieszanemu „Schola Cantorum Cracoviensis” również z Krakowa i Chórowi Szkoły Podstawowej „Cantus” z Woli Rzędzińskiej, III — ex aequo Chórowi Akademickiemu „Dominanta” z Krakowa i Chórowi „Con Amore” II ZPiT Krakowiacy również z Krakowa. Nagrodę rzeczową dyrektora Krakowskiego Domu Kultury — „Pałac pod Baranami w Krakowie” — za artystyczne wykonanie pie-

śni ludowej otrzymał Chór Nauczycielski „Gorce” z Nowego Targu, natomiast puchar dyrektora naczelnego MPK za najlepsze wykonanie utworu współczesnego kompozytora przyznano Chórowi Mieszanemu „Mariankiemu” z Krakowa.

Wyręczenie nagród i wyróżnień nastąpiło 19 maja w Krakowskim Domu Kultury „Pałac pod Baranami”.

MARIA BUBACZEWSKA

Wydarzenia w kraju i na świecie

W niedzielę, 15 maja Dżalalabad opuściła pierwsza grupa radzieckich oddziałów zmierzających do Afganistanu. Tak więc rozpoczął się zapowiadany od dawna I etap wycofywania ograniczonych kontyngentów wojsk radzieckich z Afganistanu. Wszystkie radzieckie oddziały zgodnie z decyzją rządu ZSRR wycofane zostaną do 15 lutego 1989 roku.

Sejmowa Komisja Spraw Samorządowych zwołała w dniach 23 i 24 maja br. IX Ogólnopolską Radę Przedstawicieli Samorządu Załóg. Tematem narady były rola samorządu załóg i doświadczenia przedsiębiorstw we wdrażaniu skutecznych systemów placowych oraz organizacji pracy na rzecz wzrostu jej wydajności, poprawy jakości produkcji i racjonalizacji zużycia materiałów, surowców i energii.

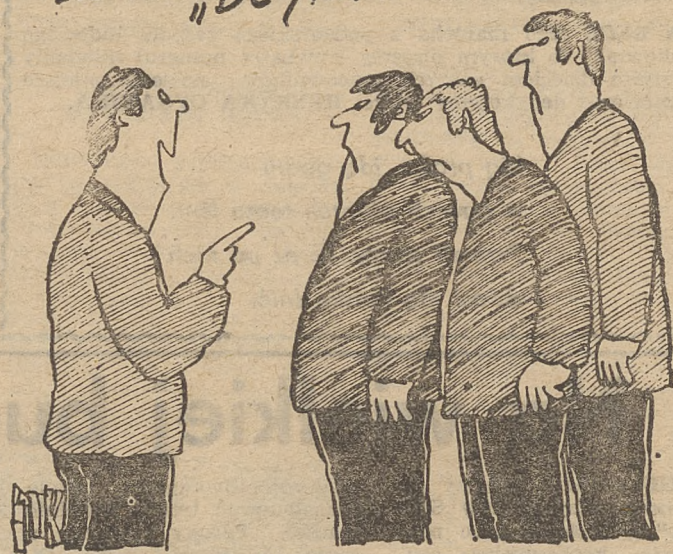
Rada Państwa rozpatrzyła uchwałę w sprawie wykona-

ny, który oprócz pracowników fizycznych, obejmie także większość pracowników umysłowych. Dodatkowym impulsem dla zwiększania plac w ZNT jest fakt, że w zasadzie cała działalność zakładu pozwala na zwolnienie w nim plac od podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Następnym sposobem wzrostu zarobków może być samo gospodarowanie w zakładzie, gdyż wszystko to, co zakład dodatkowo zarobi i zaoszczędzi, może być przeznaczone właśnie na ten cel.

Wiele czasu na operatywie poświęcono też omówieniu przygotowań do uruchomienia w najbliższym czasie zakładu wdrożeniowo-innowacyjnego, który produkować ma układy tyrystorowe do wagonów tramwajowych. Produkcja ta przeznaczona byłaby nie tylko na unowocześnianie posiadanych już przez nas wagonów, ale także dla odbiorców zewnętrznych, jak „Konstal” czy inne przedsiębiorstwa komunikacyjne. Rysuje się także możliwość podjęcia produkcji tych układów na eksport. Właśnie w najbliższym czasie mają być podjęte konkretne rozmowy na ten temat. Okazuje się jednak, że nie na wszystkich kooperantów można będzie przy tej produkcji liczyć, gdyż np. na przygotowanie 10 układów w nowohuckim „Elektromontażu” oczekujemy już kilka lat.

ADAM ZYZMAN

W RAMACH DRUGIEGO ETAPU REFORMY POSTANOWILIŚMY DAĆ WAM SZANSĘ I PREMIE WYPŁACIMY WAM LOSAMI „BŁĘKITNEJ”!!!



kandydatów na radnych Rady Narodowej Miasta Krakowa i DRN Podgórze, wśród których znaleźli się również pracownicy MPK.

13 maja obradowała Rada Pracownicza, która zatwierdziła ostatecznie korekty bieżących planów: eksploatacyjnego (zmniejszenie ilości tramwajów w ruchu), finansowego (wzrost zysku do 15 proc.) i remontów kapitalnych. Ustalono też ceny biletów w omnibusach na 120 zł.

W tym samym dniu w ZNT odbyło się wyjazdowe posiedzenie kierownictwa Przedsiębiorstwa. Oceniono działalność remontową i produkcyjną, zapoznano się z atmosferą wśród załogi zakładu oraz zaaprobowano politykę remontową taboru w trójce szynowej.

13 i piątek, to zapowiadało, że będzie to z pewnością dzień pechowy. Załoga MPK posłuchała jednak wezwania OPZZ i dzień ten był u nas dniem bez wypadku przy pracy.

15 maja odbyło się uroczyste otwarcie Ośrodka Kultury MPK, połączone z X Jubileuszowym Międzypowojewódzkim Konkursem Chórów, w którym uczestniczył również nasz chór „Lutnia Robotnicza”.

16 maja odbyła się narada robotnicza załogi ZTX, na której omawiano m.in. sprawę podniesienia prowizji dla kierowców taksówek. Narada połączona była również z zebraniem ORZ w tym zakładzie.

17 maja w ZTH obradował Zarząd NSZZ. Oceniono działalność ORZ w tym zakładzie, zapoznano się z zaawansowaniem prac nad wartościowaniem pracy w Przedsiębiorstwie, wysłuchano informacji o przygotowaniach do letniej akcji wypoczynkowej, dyskutowano o wypoczynku sobotnio-niedzielnym i o zakładowym budownictwie mieszkaniowym.

(A. Z.)

rozwoju określały charakter dwóch pierwszych tygodni maja. Incydenty majowe skłaniać będą rząd do bardziej konsekwentnego i silniej odczuwalnego przez społeczeństwo rozwijania reform oraz skuteczniejszego poszukiwania dla nich społecznej aprobaty.

W stolicy Litwy — Wilnie odbyło się zebranie grupy inicjatywnej, na którym powołano do życia Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie. Towarzystwo działa przy Litewskim Funduszu Kultury.

Izraelskie źródła podały, że to Izrael polecił zabić Abu Dżihad — osobistość nr 2 w Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Wg niektórych źródeł izraelskich zabójstwa dokonały wspólnie tajna policja Mossad, jednostka marynarki i elitarna jednostka armii izraelskiej.

(De)

Być radnym...

WSRÓD radnych kończących w tym miesiącu swoją kadencję byli również:

LESZEK JAWORSKI, kierowca w ZTX radny DRN Śródmieście, członek Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkalniowej, Komunikacji i Łączności.

— Nie, nie mogę powiedzieć że radny nie może. Dla mnie ta funkcja, to ka-

matu telefonicznego, tak by był dostępny o każdej porze... Porażką były wszystkie podejmowane interwencje mieszkaniowe, ale to wynika przede wszystkim z sytuacji mieszkaniowej w naszej dzielnicy. Trzeba jednak zaznaczyć że w swej działalności spotykałem się raczej z przychylnością instytucji i urzędów. Dotyczy to zarówno Urzędu Dzielnicowego, Urzędu Telekomunikacji jak i naszej dyrekcji której okresowe spotkania z radnymi pozwalały załatwić wiele spraw wprost od ręki.

Jeśli idzie o kandydowanie na następną kadencję, to uważam że to co robiłem do tej pory było dla mnie pewną próbą sił i doświadczeń. Teraz będę mógł się wziąć do pracy i energiczniej i skuteczniej.

LESZEK RUMIAN — kierownik ZAB, radny DRN Śródmieście, członek Komisji Zaostrzenia Ludności i Ochrony Konsumenta.

— Nie za duże są te możliwości radnego, ale też i dlatego, że nie ma poparcia swoich wyborców. Dyżury w osiedlu, czy te w przedsiębiorstwie, odbywały się z reguły bez tych, którzy powinni tam przybyć. Spotykają się więc na dyżurze radni, działacze Komitetu Osiedlowego, siedzą, czekają — i nic. A później na sesji, czy na posiedzeniu komisji, radny zajmuje stanowi-



ska bardziej na swoje wyczuć, niż mając za sobą poparcie wyborców. Jeśli idzie o współpracę z urzędem to nie miałem z tym większych kłopotów ale ja zwykle urzędów się nie boję, również i w sprawach prywatnych.

Kadencja przeszła dla mnie w zasadzie bez sukcesów ale to wynika z tego, że dzielnica Śródmieście nie ma w zasadzie większych kłopotów z handlem, usługami, gastronomią. To ona jest raczej jednym wielkim sklepem dla pozostałych mieszkańców Krakowa szczególnie tych z peryferyjnych osiedli które są przeważnie handlową pustynią. Nie było też specjalnych porażek, choć z perspektywy czasu można uznać, że porażką lub błędem radnych było wyrażenie zgody na to by Urząd jednego dnia w tygodniu nie przyjmował petentów. Zrobiliśmy dobrze urzędnikom, ale nie społeczeństwu. Nie jest to błyskotliwe podsumowanie własnej działalności, zdaje sobie z tego sprawę ale może w przyszłej kadencji zrobić więcej, wszak jestem znów kandydatem.

(A. Z.)

Fot. Stanisław Makarewicz

PANI ZOFIA ŁADA specjalista ds. technicznych w Zakładzie Torów, jest kandydatem na kandydata do Rady Narodowej Miasta Krakowa. Od dawna łączy pracę zawodową ze społeczną. W MPK jest wiceprzewodniczącą Rady Pracowniczej, a w miescu gdzie mieszka opiekuje się rodziną, która tego wymaga z uwagi na zaawansowany wiek i nieuleczalną chorobę.

Pani Zofia uczestniczyła już w czterech spotkaniach konsultacyjnych z kandydatami na kandydatów do rad. Pytam więc o spostrzeżenia z tych spotkań...

— Zbyt małe jest moim zdaniem zainteresowanie wyborców sprawami im bliskimi. Poza tym zauważyłam różnice w pytaniach. Uczestnicząc w zebraniach konsultacyjnych w osiedlach — Żywieckim w Borku Fałęckim i w szkole przy ul. Malborskiej, zauważyłam, że stawiane pytania były o zasięgu osiedlowym, natomiast na zebraniu w Telpodzie dotyczyły problemów ogólnomiejskich.

Kandyduję po raz pierwszy

Na tym ostatnim właśnie spotkaniu podnoszono między innymi sprawy handlu w mieście w wolne soboty i wykorzystania białych jezior Solwaju na nawozy dla rolników.

— Gdyby przeszła pani kandydatura czego serdecznie życzyć to w jakiej komisji chciałaby pani pracować?

— W komisji, która miałaby między innymi również sprawy miejskiej komunikacji. Pracując na stanowisku specjalisty ds. technicznych w naszym Zakładzie, zajmuję się przygotowywaniem do remontów torów z czym wiąże się wcześniejsze uzgodnienia z innymi przedsiębiorstwami, które wraz z nami przystępować mają do remontu jezdni. Chodzi o wcześniejsze skoordynowanie robót z innymi wykonawcami. Wprawdzie wiodącą jednostką, jakby administratorem i koordynatorem tych prac jest Wojewódzka Dyrekcja Dróg Publicznych, ale nie zawsze z tą koordynacją jest tak, jak być powinno. Bardzo często do ostatniej chwili nie wiemy czy będzie przebudowa jezdni czy nie, a my przygotowani do przebudowy torów na danym dawno już zaplanowanym odcinku czekamy... Chciałabym więc zajmować się zagadnieniami komunikacyjnymi w mieście — przebudową ulic, torów, skrzyżowań wielopoziomowych, ale jeszcze raz podkreślam, że chodzi mi o wcześniejsze skoordynowanie prac Zakładu Torów z innymi przedsiębiorstwami, a nie tak jak się to dość często ostatnio zdarza, że do ostatniej chwili nie wiemy czy będzie przebudowa danej jezdni czy nie i kiedy wejść mamy z robotami przy przebudowie torowiska. Prócz powyższego, leży mi jeszcze na sercu sprawa ludzi starych i schorowanych, których w naszym mieście jest naprawdę dużo. Chodzi mi o większe ich zauważanie w społeczeństwie.

— Dziękuję za rozmowę.

(M. B.)

wał ciężkiej i czasochłonnej roboty. Pracowałem przecież w podkomisji łączności i telekomunikacji, w której zajmowaliśmy się m. in. przyznawaniem telefonów oraz w zespołach przyznającym m. in. koncesje na prowadzenie, na terenie dzielnicy działalności transportowej, jak np. taksówki. Do tego dochodziła jeszcze praca w osiedlu, z którego został wybrany i realizacja postulatów jego mieszkańców.

Do sukcesów, jakie udało się mi osiągnąć, można zaliczyć wprowadzenie pewnych zmian w komunikacji miejskiej, zmianę lokalizacji auto-

WYPADKOWCY drugocząco skrytykowali moje felietony. Z ich pism wyłonił się obraz motorniczych czyhajcych na popełnienie wykroczenia, a jeszcze lepiej na spowodowanie kolizji oraz Pani Magister piszącej wierutne bzdury i DDW z poświęceniem i fachowo walczącego z plagą wykroczeń i wypadków wszystkimi dostępnymi środkami. Rzeczywistość jak zwykle jest bardziej złożona.

Wypadkowcy mają wielkie pole do popisu w naszym Przedsiębiorstwie. Tak się jednak ostatnimi laty złożyło, że z owego wielkiego pola wybrali jedynie małe poletko i jedno narzędzie do uprawy, a mianowicie radar. Ulubionym ich zajęciem jest łapanie motorniczych na przekroczeniu dozwolonej szybkości, ostatnio także 30 km/godz. Nie widzą natomiast wymuszania przez motorniczych pierwszeństwa na samochodach na skrzyżowaniach z załączoną sygnalizacją świetlną. A przecież to dzięki ich niezłomnej postawie została w Krakowie energicznie wprowadzona sławetna interpretacja Ministerstwa Komunikacji w sprawie lewo- i prawoskrętów. Drogówka wcale nie zabierała się do jej stosowania, na dowód czego przytoczę przykład mojej własnej kolizji. Mimo nadziej inspektora DDW wezwany funkcjonariusz drogówki wcale nie wlepił mi mandatu, lecz jeszcze brzydko się wyraził o interpretacji. Nie ma już Ministerstwa Komunikacji, za parę miesięcy uspokoi się ruch w Śródmieściu, zmieniono parę sygnalizacji i czy trzeba było być bardziej papieskim jak sam papież?

Ostatnio widzieliśmy groteskową sytuację na ul. 18 Stycznia, na której z powodu różnicy poziomów nawierzchni nowiutkiego torowiska i jezdni wprowadzono ograniczenie prędkości do 40 km/godz, a w jednym miejscu do 30 km/godz. Ograniczenie to dotyczy także tramwajów, choć diabli wiedzą po co. Akurat na tej jezdni nie ma dużego ruchu pieszych, którzy zresztą zawsze akurat tutaj trzymają się wyznaczonych przejść dla pieszych i nie pętają się byle gdzie jak na ulicy Długiej, sklepy znajdują się tu ciągami po jednej stronie ulicy i od lat nie było tu żadnego poważniejszego wypadku. Tutaj właśnie zaczęli się wypadkowcy z radarem. Po co? Proponuję, by stanęli radiowozem na rogu Basztowej i Długiej i egzekwowali od „3” udzielanie pierwszeństwa samochodom jadącym Basztową na

wprost. A radę wziąć radiowóz pancerny, pasażerowie mogliby dopuścić się linczu.

Kontynuując sprawę lewo- i prawoskrętów mam pytanie do DDW: dlaczego żaden z inspektorów nie usiadł na fotelu motorniczego na przystanku przy wyspce koło Poczty i Filharmonii i nie sprawdził, czy motorowi widzą w lusterku prawym samochody, którym winni udzielić pierwszeństwa? Ubiegłej zimy nie widzieliśmy żadnego członka brygady antywypadkowej sprawdzającego działania dzwonek i hamulców ręcznych, albo zdadności do dalszej jazdy motorniczego po 3-godzinnym postoju w zatrzymaniu na

30-stopniowym mrozie. Od paru sezonów motorowi wojują o właściwe ustawienie reflektorów, z których na ogół jeden oślepią mrówki, drugi samoloty, a oba razem wszystkich jadących z naprzeciwka. Nie widzieliśmy pracowników DDW sprawdzających ustawienie reflektorów (może dlatego, że do tego nie da się użyć radaru).

W mnogości przepisów obowiązujących motorniczych, wypadkowcy wybrali te, które można egzekwować od motorniczych nie narażając się jednocześnie różnym figurcom. Sprawdzenie lusterka wymagałoby zażądania drugiego prawego lusterka (jedno nie spełnia swojego zadania), a to by przedsiębiorstwo naraziło na spore kłopoty natury finansowej, technicznej i organizacyjnej. Sprawdzenie dzwonek, hamulców ręcznych, które zamraża, i stanu motorniczego, który po takim postoju na mrozie byłby mniej zdalny do jazdy niż gdyby chlapanął setkę, a także sprawdzenie ustawienia reflektorów, skończyłyby się musieli odesłaniem kilku wozów do zajezdni albo i prawie wszystkich. A to byłoby źle przyjęte. Lepiej więc tego problemu nie widzieć. Motorowi muszą z nimi radzić sobie sami. Niewątpliwie, gdy ruch w Krakowie zostanie uspokojony, ujrzymy wypadkowców na skrzyżowaniach i obwodnicy.

Motorowi wiąże z pracą DDW duże nadzieje. W kilku kolejnych felieto-

nach wykazywałam, że nie mają możliwości skutecznej obrony swoich interesów. Dzieje się tak dlatego, że te same zakłady, które odpowiadają za stan torów, sieci i taboru, orzekają w przypadku kolizji czy te elementy były sprawne. Ponadto odsuwa się motorniczego od udziału w postępowaniu powypadkowym, a w najlepszym razie znacznie ogranicza jego udział. Silna, ciesząca się autorytetem wewnątrz i na zewnątrz przedsiębiorstwa grupa wypadkowa dawałaby im rekoimję prawidłowości postępowania. Jak na razie to tylko marzenie, choć drzewiej było ono rzeczywistością. Mamy absurdalną sytuację, gdy zdecydowana więk-

zością wykazywałam, że nie mają możliwości skutecznej obrony swoich interesów. Dzieje się tak dlatego, że te same zakłady, które odpowiadają za stan torów, sieci i taboru, orzekają w przypadku kolizji czy te elementy były sprawne. Ponadto odsuwa się motorniczego od udziału w postępowaniu powypadkowym, a w najlepszym razie znacznie ogranicza jego udział. Silna, ciesząca się autorytetem wewnątrz i na zewnątrz przedsiębiorstwa grupa wypadkowa dawałaby im rekoimję prawidłowości postępowania. Jak na razie to tylko marzenie, choć drzewiej było ono rzeczywistością. Mamy absurdalną sytuację, gdy zdecydowana więk-

zością wykazywałam, że nie mają możliwości skutecznej obrony swoich interesów. Dzieje się tak dlatego, że te same zakłady, które odpowiadają za stan torów, sieci i taboru, orzekają w przypadku kolizji czy te elementy były sprawne. Ponadto odsuwa się motorniczego od udziału w postępowaniu powypadkowym, a w najlepszym razie znacznie ogranicza jego udział. Silna, ciesząca się autorytetem wewnątrz i na zewnątrz przedsiębiorstwa grupa wypadkowa dawałaby im rekoimję prawidłowości postępowania. Jak na razie to tylko marzenie, choć drzewiej było ono rzeczywistością. Mamy absurdalną sytuację, gdy zdecydowana więk-

zością wykazywałam, że nie mają możliwości skutecznej obrony swoich interesów. Dzieje się tak dlatego, że te same zakłady, które odpowiadają za stan torów, sieci i taboru, orzekają w przypadku kolizji czy te elementy były sprawne. Ponadto odsuwa się motorniczego od udziału w postępowaniu powypadkowym, a w najlepszym razie znacznie ogranicza jego udział. Silna, ciesząca się autorytetem wewnątrz i na zewnątrz przedsiębiorstwa grupa wypadkowa dawałaby im rekoimję prawidłowości postępowania. Jak na razie to tylko marzenie, choć drzewiej było ono rzeczywistością. Mamy absurdalną sytuację, gdy zdecydowana więk-

zością wykazywałam, że nie mają możliwości skutecznej obrony swoich interesów. Dzieje się tak dlatego, że te same zakłady, które odpowiadają za stan torów, sieci i taboru, orzekają w przypadku kolizji czy te elementy były sprawne. Ponadto odsuwa się motorniczego od udziału w postępowaniu powypadkowym, a w najlepszym razie znacznie ogranicza jego udział. Silna, ciesząca się autorytetem wewnątrz i na zewnątrz przedsiębiorstwa grupa wypadkowa dawałaby im rekoimję prawidłowości postępowania. Jak na razie to tylko marzenie, choć drzewiej było ono rzeczywistością. Mamy absurdalną sytuację, gdy zdecydowana więk-

MARTA MICHAŁOWSKA

OD REDAKCJI:

Zgodnie z prawem prasowym zamieściliśmy w dwóch kolejnych numerach „Sygnałów” polemikę dotyczącą oceny felietonów p. M. Michałowskiej oraz jej odpowiedź na uwagi zawarte w nadesłanych listach do redakcji. Proponujemy na tym zamknąć dyskusję na ten temat.

OKIEM MOTORNICZEGO

Nie całkiem wierutne

W 43. rocznicę zakończenia II wojny światowej

Mój Dzień Zwycięstwa

W SIERPNIU 1944 r. w działaniach II Korpusu WP pod Anconą we Włoszech zostałem ranny. Z końcem września, wraz z innymi rannymi Polakami i Anglikami, zostałem ewakuowany samolotem do Anglii, celem przeprowadzenia operacji kręgosłupa. W drugiej połowie listopada angielska komisja chciała mnie uznać za wojennego inwalidę i zwolnić do cywila.

Miałem 33 lata, czułem się całkiem dobrze i chciałem dalej brać udział w walce z Niemcami. Nie zgodziłem się na inwalidztwo. Pojechałem do Londynu, gdzie w Naczelnym Dowództwie WP załatwiłem sobie przydział do Angielskiej Szkoły Dowódców Warsztatów w Arborfield — na kurs organizowany dla polskich oficerów. Kurs ukończyłem w drugiej połowie kwietnia 1945 r. i w Londynie oczekiwałem na transport do mojej jednostki w II Korpusie we Włoszech.

Na początku maja, w dużym konwoju statków, w ochronie okrętów wojennych, wyszliśmy z portu Liverpool.

Płynąłem na „Castle Town”, dużym statku pasażerskim o wyporności 27.500 DWT, który transportował ok. 200 oficerów i 2.500 szeregowych. Polskich oficerów było ok. 25. Zgodnie z rozkazami komandora statek stale zmieniał kurs, idąc zygzakami — celem zmylenia okrętów podwodnych nieprzyjaciela, a wokół nas stale krążyły korwety.

8 maja konwój wszedł na wody Zatoki Biskajskiej, przy pięknej słonecznej pogodzie. Po śniadaniu w mesie wyszliśmy na pokład. Oficerowie angielscy żywo komentowali ostatni komunikat radiowy. Podobno trwały rozmowy o zawieszeniu działań wojennych i Niemcy kapitulują.

Nagle zaczął się ruch na statkach. Ogłoszono alarm bojowy. Artylerzyści zajęli miejsca na stanowiskach, ze statku komandora nadawano sygnalizacją świetlną rozkazy. W środku konwoju utworzyło się wolne miejsce w formie koła, po którym krążyło kilka korwet, a pozostałe, dosłownie jak owczarki koło stada, krążyły na zewnątrz konwoju.

Nie wiedzieliśmy, co się dzieje, ale spokojne twarze angielskich marynarzy wskazywały, że nie ma niebezpieczeństwa. Wreszcie sprawa się wyjaśniła — trzy niemieckie okręty podwodne poddały się, wykonując rozkaz swojego dowództwa. Radość była ogromna, wszyscy wylegli na pokłady, aby to widzieć na własne oczy. Lornetki krążyły z rąk do rąk.

Wreszcie około południa w środku koła wynurzyły się równocześnie 3 groźne „cygara”. Na wieżyczkach ukazały się białe flagi. Niemcy, tworząc równe szeregi, stanęli z założonymi do tyłu rękami i czekali na swój los.

Ze statków spuszczone szalupy, do których wsiadli uzbrojeni żołnierze i oficerowie marynarki. Widać było jak żołnierze rozbierali niemieckich marynarzy i wrzucali ich broń do łodzi.

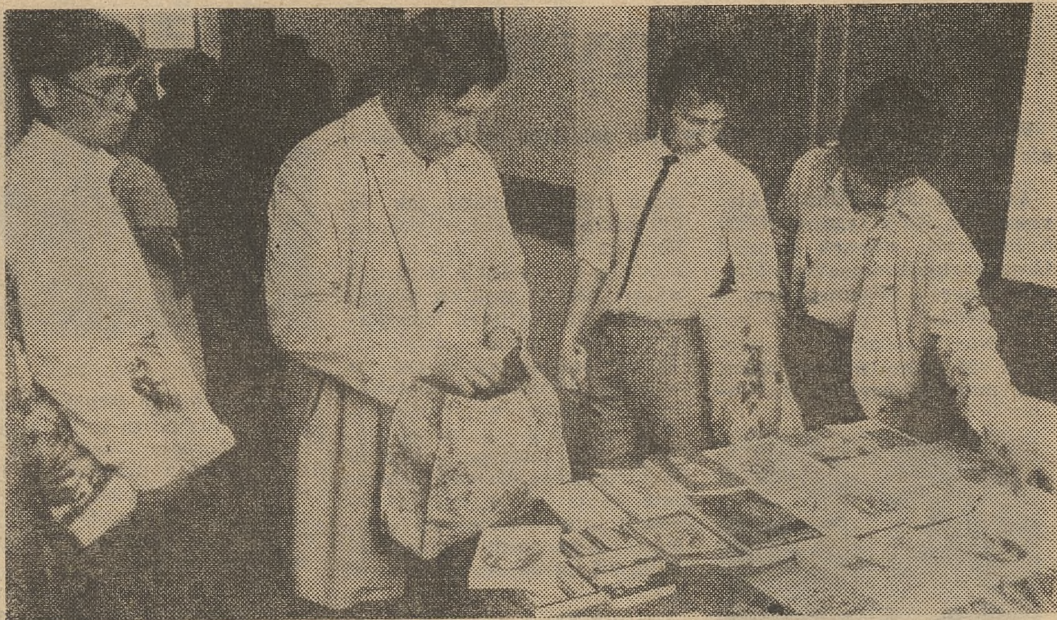
Konwój ruszył dalej — była już godzina 14.00, ale nikt nie myślał w takiej chwili o obiedzie. Nawet kucharze byli na pokładzie.

W czasie wojny na statkach nie podawano napojów alkoholowych i w żadnym wypadku nie wolno było zabierać z sobą nawet „piersiówki”, ale komodor zezwolił kapitanom na podanie w mesie oficerskiej „double whisky”. Taka porcja wystarczała jedynie na dwa toasty — za koniec wojny, no i naturalnie, za króla. I tu my, Polacy, zostaliśmy zaskoczeni angielską tradycją. Za koniec wojny toast na stojąco, a za króla — na siedząco. Ten zwyczaj wyjaśnił mi sasiad Anglik. Otóż gdzieś w średniowieczu któryś tam z królów (który, to już nie pamiętam), wizytował angielską flotę. Na jednej karaweli w mesie wzniesiono toast za jego zdrowie — na stojąco. Król naturalnie wstał, a że był wysokiego wzrostu, rąbnął głową o powałę. Król zaklął i rozkazał, by od tej chwili toast za zdrowie króla na okrętach i statkach pić siedząc. I taka tradycja przetrwała do dzisiejszych czasów — bo żaden następny król tego rozkazu nie odwołał.

Następnego dnia rano konwój znalazł się naprzeciw bazy w Gibraltarze. Niemieckie U-boty szły w szyku torowym do portu, eskortowane przez trzy korwety. Anglicy patrzyli na to uradowani. My, Polacy, mieliśmy niewątpliwie dużą satysfakcję, ale nasze lornetki kierowały się na wąski pasek lądu wcinający się w zatokę. Był to pas startowy, z którego 4 lipca 1943 r. rozpoczął swój ostatni lot tak drogi nam, żołnierzom, gen. Władysław Sikorski. Odruchowo stanęliśmy na baczność.

Konwój ruszył „całą naprzód” w kierunku Włoch, ale na dziobach dalej stali obserwatorzy — „wypatrywacze min”. Pływające miny jeszcze długo po wojnie zagrażały żegludze.

JÓZEF WYPOROWSKI



Majowe spotkania z książkami

JEST taki miesiąc w roku, w którym książki wynoszone są przez sprzedawców z księgarni i rozkładane na stołach w różnych punktach miasta. Kolorowymi obwolutami i ciekawymi tytułami kuszą przechodniów. I zdarza się bardzo często, że ktoś, prawie nigdy nie zaglądający do księgarni, przy stanie przy kiermaszowym stoisku, przeglądnie tę czy inną pozycję i zapagnie ją mieć na własność.

Organizowanie kiermaszy książek to również dobra tradycja pracowników naszej Zakładowej Biblioteki, która mieści się w biurcu MPK i która posiada swoje filie w ZAW i ZAB. Filie te również organizują dla pracowników swoich Zakładów kiermasze. Na przykład w Zakładzie na Woli kiermasz książek trwa właściwie cały rok. W każdy dzień można tam nie tylko wypożyczyć, ale również kupić wydawnictwa z różnych dziedzin, a o to, żeby mieć zawsze wszystko, co tylko ukazuje się na rynku księgarskim, dba bibliotekarka pani **Klara Kopec**.

Tradycyjny majowy kiermasz zorganizowany został przez bibliotekarkę Zakładowej Biblioteki MPK **Danutę Skulimowską** 15 maja — w dniu uroczystego otwarcia Zakładowego Ośrodka Kultury MPK przy ul.

cy Bocheńskiej. Do sprzedaży wystawione zostały książki za 130 tysięcy złotych. Pozyce z wielu dziedzin przyciągały oczy biorących udział w konkursie śpiewaczym członków zespołów, chociaż nie zabrakło wśród kupujących również pracowników MPK. Przepisy kulinarne, hafty, robótki szydełkowe, słowniki i lektury do szkoły podstawowej były tymi, które pierwsze znalazły nabywców. Zainteresowanie wzbudzały piękne wydawnictwa albumowe. Szeroko reprezentowana była klasyka i wydawnictwa współczesne, każdy więc znaleźć mógł coś dla siebie. Nie zapomniano też o bajkach dla najmłodszych, wśród których największym powodzeniem cieszyły się „Królowa śniegu” i „Piątek z Pankracym”. Dzieci i młodzież wprowadzić na kiermasz nie zauważyliśmy, ale rodzice kupując coś dla siebie, nie zapominali o swoich pociechach.

Następny kiermasz, organizowany również przez Zakładową Bibliotekę odbył się 20 maja w pomieszczeniu czytelni przy ul. Brożka. Nie kiermaszu tym znalazło się wiele ciekawych i wartościowych pozycji wydawniczych. Było to więc kolejne majowe spotkanie pracowników Przedsiębiorstwa z książkami.

(M. B.)

Fot. Stanisław Makarewicz

Ważne dla posiadaczy książeczek mieszkaniowych

WIELOKROTNIE informowano właścicieli książeczek mieszkaniowych, że warunkiem ich kontynuowania jest przystąpienie do nowych zasad oszczędzania polegające na wymianie tych książeczek lub zadeklarowanie i dokonywanie wyższych wpłat, wynoszących 500 lub 1.000 zł miesięcznie. Jak wynika z informacji uzyskanej w PKO, wiele osób nie dokonało dotychczas zmiany w systemie

oszczędzania, a oznacza o, że jeżeli nie uczynia tego, ich książeczki mieszkaniowe po 31 października 1988 r. staną się książeczkami płatnymi na każde zadanie a ich oprocentowanie wyniesie tylko 21 proc. za rok.

Przypominamy więc, że termin przystąpienia do nowych zasad oszczędzania na książeczkach mieszkaniowych został przedłużony do końca października br.

Radzimy jednak tej pierwszej wyższej wpłaty dokonać jak najwcześniej, bowiem wprowadzone obecnie wyższe oprocentowanie — wynoszące 30 proc. — będzie liczone od dnia wpłynięcia pierwszej kwoty 500 zł (lub wielokrotnie wyższej), a każdy miesiąc zwłoki to przerwa w 5-letnim okresie oszczędzania, która zapewni premie gwarancyjną.

J. PIOTROWSKA-STEIGL

Kandydaci z MPK na kandydatów do rad

W ZEBRANIU konsultacyjnym, jakie odbyło się 12 maja w biurcu MPK uczestniczyli kandydaci na kandydatów do Rady Narodowej Miasta Krakowa i Dzielnicowej Rady Narodowej w Podgórzu.

Zebranie prowadził przewodniczący Zakładowej Rady PRON w MPK i równocześnie sekretarz Dzielnicowego Kolegium Wyborczego w Podgórzu — **Bogdan Kowalczyk**. Po powitaniu kandydatów i władz dzielnicy Podgórze w osobach sekretarza KD PZPR **Henryka Dębiczaka** i naczelnika **Adama Kellermanna**, oraz zastępcy dyrektora Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej Urzędu Miasta Krakowa **Janusza Kały**, wiceprzewodniczącego DR PRON w Podgórzu **Henryka Wiśniewskiego**, a także gospodarzy — kierownictwa administracyjnego i polityczno-społecznego MPK i przedstawicieli zabiegów, zaprezentował każdego kandydata na kandydata zarówno do Rady Narodowej Miasta Krakowa,

jak i do Dzielnicowej Rady Narodowej w Podgórzu. Wypowiedzi oni zostali przez organizację społeczne, polityczne, zrzeszenia, rekrutując się ze wszystkich warstw społeczeństwa, są przedstawicielami wszystkich prawie zawodów, znajdują się w różnym wieku i posiadają różne doświadczenie w sprawowaniu funkcji radnych.

Z MPK kandydują m. in. na kandydatów do Rady Narodowej Miasta Krakowa: **Bożena Czekaj**, **Stanisława Kostro**, **Zofia Łada**, **Zdzisław Mazur**, **Ryszard Salawa**, **Józef Stręk**, **Stefan Szczypuła**, a do Dzielnicowej Rady Narodowej w Podgórzu: **Adam Brożek**, **Henryk Dębski**, **Zbigniew Droński**, **Andrzej Janus**, **Marian Kłosowski**, **Edward Opach**.

Jan Piotrowski, **Zbigniew Plichta**, **Bronisława Raczek**, **Maciej Rudek**, **Władysław Talowski**, **Ryszard Zagół** i **Adam Zyzman**.

Zebrani wysłuchali podanej przez lektora informacji o znalezionej ordynacji wyborczej, a także informacji o większej niż dotychczas możliwości działania przyszłych rad z uwagi na rozszerzenie środków finansowych, które pozwolą na rozwiązanie wielu nabrających problemów.

Uczestniczący w zebraniu konsultacyjnym, mieli więc okazję nie tylko poznać sylwetki kandydatów na kandydatów do rady miejskiej i dzielnicowej, ale również dowiedzieć się na jakiej zasadzie będą wybierać tych, którzy reprezentować mają ich sprawy we władzach administracyjnych miasta i dzielnicy w okresie najbliższej 4-letniej kadencji.

(M. B.)

Podsumowano działalność radnych

JUŻ TYLKO miesiąc pracy w radach dzielnicowych i Radzie Narodowej miasta Krakowa pozostał do końca kadencji radnym z MPK, którym funkcję tę powierzono w wyniku wyborów w 1984 roku. Spotkanie radnych mijające kadencję z kierownictwem administracyjnym i społeczno-politycznym przedsiębiorstwa, jakie odbyło się 19 maja, miało charakter podsumowujący ich pracę w kontekście działalności MPK.

Na pytanie „czym kończy się ta kadencja dla mieszkańców Krakowa jeżeli chodzi o miejską komunikację...” szczegółowo odpowiedział kierownik Działu Eksploatacji Ruchu **Stanisław Rzeźnik**. Z odpowiedzi tej wynika, że z 36 wniosków wysuniętych przez radnych w trakcie ich działalności, zrealizowanych zostało 16, dalszych 7 załatwionych zostanie po spełnieniu odpowiednich warunków, natomiast 13 wniosków jest nie do zrealizowania.

Do zrealizowanych wniosków należą między innymi: zwiększenie ilości autobusów z 460 — przy końcu 1983 roku do 514 w roku 1987, systematyczna eliminacja wagonów tramwajowych starego typu do roku 1988 oraz poprawa punktualności kursowania taboru i estetyki urządzeń przystankowych. Na uwagę zasługuje propozycja zorganizowania spotkania radnych obecnej kadencji z nowo wybranymi, w celu przekazania im czteroletniego doświadczenia w pracy.

Przekazując okolicznościowe adresy radnym z MPK, dyrektor **Tadeusz Trzaniel** w serdecznych słowach podziękował im za dobrze spełniony obowiązek. Szczególnie serdeczne słowa podziękowania skierował do radnego **Piotra Klaka**, który przez 5 kadencji pełnił tę odpowiedzialną funkcję w Radzie Narodowej m. Krakowa, działając w Komisji ds. Gospodarki Komunalnej.

(M. B.)

Krakowiak

Raz, dwa, trzy — dwa, dwa, trzy — jak trzymasz ręce, to nie wieszaki — cztery, dwa, trzy — stop, jeszcze raz od początku — te słowa wypowiedziane przez PIOTRA WUJDA, kierownika Dzielnicowego Międzyszkolnego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiak” padają bardzo często podczas prób odbywanych w Szkole Podstawowej nr 55 na Woli Duchackiej. Trzy razy w tygodniu, po kilka godzin trudnych, żmudnych i czasami nawet nudnych ćwiczeń poszczególnych fragmentów specjalnego układu choreograficznego — oto najkrótszy obraz wysiłku jaki musi włożyć każdy z 259 członków zespołu po to, by ... no właśnie, po co?

Mówili mi, że ładnie śpiewam — mówi Anna Biniś uczennica szkoły nr 55 — poza tym chciałam coś robić z wolnym czasem. Śpiewam w chórze od października zeszłego roku, wcześniej tańczyłam w balecie.

Dorota Noworyto (szkoła nr 55) i Magda Król (szkoła nr 123) przytakuja. Z nimi było podobnie jak z Anną — te same motywy. A poza tym tu chodzą nasze koleżanki — dodają. Wszystkie są dowcipne — na pytanie co im się najbardziej podoba w czasie prób wybuchają śmiechem i odpowiadają: przerwy!

Chłopcy są bardziej konkretni. Ja proszę pana przyszedłem do zespołu bo mamy wyjechać do Francji — mówi jeden z nich. Pewnie, że lepiej jest grać w piłkę lub w karty — potwierdzają — ale przecież coś innego też trzeba w życiu spróbować.

Wszystko zaczęło się od przypadku — mówi kierownik zespołu, choreograf i nauczyciel w jednej osobie Piotr Wujda. — Dyrekcja szkoły, w której uczę historię, poleciła mi opracować program artystyczny, z którym można by wystąpić z okazji nadania imienia szkole. Zebrałem więc 30 dzieci ze starszych klas i kilku maluchów z II klasy, odbyliśmy kilka prób i jeszcze przed szkolnym występem wystartowaliśmy w przeglądzie dzielnicowym i wojewódzkim. Obydwa wygraliśmy. Potem nawiązaliśmy kontakt z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” a dokładnie z panią M. Zorychtą, która zaprosiła nas na obóz do Bukowiny zorganizowany z okazji VII Spotkań Pokoleń Światowego Festiwalu Zespołów Polonijnych. Już podczas koncertu szkolnego otrzymaliśmy dwie propozycje — zespół miał wyjechać na Węgry, a ja miałem objąć funkcję zastępcy

dyrektora Dzielnicowego Ośrodka Kultury. Obydwie propozycje zostały przyjęte i zrealizowane. Potem po tych pierwszych sukcesach już naturalnie nie było sensu rozwiązywać zespołu, a wprost przeciwnie, postanowiliśmy stworzyć grupę z prawdziwego zdarzenia z chórem i orkiestrą.

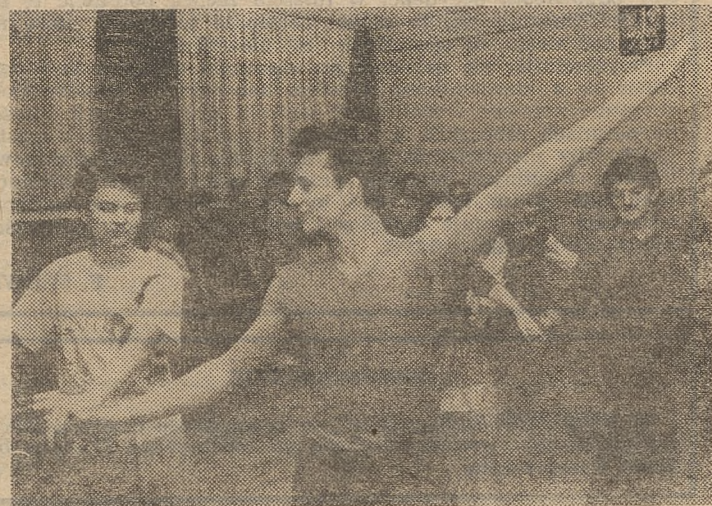
Tak mniej więcej w skrócie wygląda historia pierwszego i jedyne jak do tej pory ludowego zespołu w Podgórzu. Zyskali już możnych protektorów w Cominexie, Armaturze i już niedługo w Kablu jest coraz więcej ludzi pomagających finansowo i organizacyjnie w trudnych przecież początkowych miesiącach działania. Wśród członków rady programowej znalazłem m. in. nazwiska M. Noworyty — kuratora krakowskiego, A. Kellermana — naczelnika dzielnicy, H. Dębiczaka — sekretarza KD PZPR. To dobrze, że są „dobrzy wujkowie” — dzięki nim łatwiej jest rozwiązywać problemy dnia codziennego zespołu. Dorobiono się już m. in. własnych kompletów strojów krakowskich (bronowickich, zalipiańskich, zaborowskich), łowickich, opoczyńskich i tatarskich. A nie było to łatwe. Za każdym detalem trzeba było jeździć, jak się to mówi „po całej Polsce”, część uszyto we własnym zakresie z niemalym trudem. Powiększono też kadre specjalistów zajmujących się zespołem. Jest już chórzystka, dyrygentka, dwóch instruktorów baletu i jeden od rytmiki. Jest jeszcze magazynier, ale bez magazynu, bowiem całe gospodarstwo warjości kilkunastu milionów złotych mieści się w 1 małym pokoju niezbyt dobrze zabezpieczonym przed włamaniem i pożarem. Muzykę specjalnie dla zespołu pisze „własny” kompozytor.

Aktualnie zespół przygotował specjalny program pt. „Jest kraina”, z którą to suitą występował z okazji „Dnia Matki”. W planach jest w dalszym ciągu ten niedoszły, zapowiadany od kilku miesięcy wyjazd do Francji, potem Austria i może Belgia. Będzie też kilka występów krajowych, a wśród nich ten najważniejszy — na XV Harcerskim Festiwalu Zespołów Młodzieży Szkolnej — „Kielce — 88”. A potem... lepiej nie zapesajmy — wszystko zależy od wyników festiwalu. Jest w każdym razie szansa, by dziewczęta i chłopcy z „Krakowiaka” swym tańcem i śpiewem coraz częściej gościли na różnych scenach w kraju i za granicą.

WACŁAW DROHOBYCKI



Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ



Interesują mnie ludzkie twarze



cznego do liceum plastycznego. Wybrałem kierunek pierwszy. Zdawałem do Liceum Muzycznego przy ulicy Basztowej. Niestety nie dostałem się. Ukończyłem więc szkołę zawodową i zostałem ślusarzem mechanikiem.

Później poszedłem do wojska, a potem trzeba było zacząć na siebie pracować, tak się skończyło z moją dalszą nauką. Dzisiaj żałuję, że nie wybrałem kierunku plastycznego i nie ukończyłem liceum, a może nawet studiów w tym kierunku. Cały czas rysowałem... Rzeźbiarstwem zainteresowałem się tak po prostu z dnia na dzień. Miałem w ręce kawałek drewna, sięgnąłem po szyciorę i zacząłem nim strugać. Wyszła jakaś ludzka postać. Wołę jednak od rzeźb płaskorzeźby. Być może dlatego że zajmują mniej miejsca w mieszkaniu. Można je zawiesić na ścianie... jedna koło drugiej, nawet w najmniejszym „M”. Najchętniej rzeźbiłbym w lipie, bo jest do tego celu najlepsza, ale to drewno jest dla mnie za drogie. Jako tworzywo do swoich prac wybieram więc tańsze, takie jakie w danej chwili znajduję. Czy jeszcze maluję? Tak, czasem, ale wołę pracę w drzewie. Dużo już sprzedałem swoich prac. Moją ikonę, przedstawiającą serce Jezusa, zakupiono do Anglii. W tej chwili otrzymałem zamówienie na wykonanie w drzewie portretu Wincentego Witosa. To są prace zamówione. Najczęściej za modele służą mi ludzie z mojego otoczenia, ale tylko ci, którzy coś ciekawego mają w swojej twarzy, postaci. Często modelami są ludzie przypadkowo spotkani na ulicy”.

Marian Jużkiewicz nie ma gdzie tworzyć swoich płaskorzeźb. Trudności mieszkaniowe, które szczególnie odczuwają ludzie młodzi, a do takich pan Marian się zalicza, nie pozwalają na urządzenie sobie pracowni. A może w MPK znalazłoby się jakieś niewielkie pomieszczenie, gdzie zbieraliby się tacy jak on i mogli tworzyć. O takim miejscu marzy więcej osób, również rzeźbiący w drzewie motorniczy z ZTP, Józef Guja, ale czy jest to możliwe? Przedsiębiorstwo ciągle się rozrasta i kłopoty lokalowe również go nie omijają.

MARIA BUBACZEWSKA

KIEDY weszłam do redakcyjnego pokoju, pierwsze co rzuciło mi się w oczy, to były płaskorzeźby. Kilka leżało na biurku koleżanki, a największa z nich stała na krześle oparta o stół. Płaskorzeźby przedstawiały twarze kobiet, mężczyzn i świętych. Swoje prace w drzewie przyniósł nam pokazać Marian Jużkiewicz — motorniczy z ZTH.

„Rysować twarze ludzi zacząłem jeszcze w szkole podstawowej — mówi pan Jużkiewicz — uważam, że w twarzy człowieka można wiele wyczytać... radość, smutek, zadowolenie. Moje rysunki to były takie małe portrety. Jeżeli zainteresowała mnie twarz człowieka z mojego otoczenia, robiłem mu portret. Przy końcu szkoły podstawowej nauczycielka od wychowania muzycznego kierowała mnie do szkoły muzycznej, od wychowania plasty-

Atestacja – obawy i rzeczywistość

PO ATESTACJI stanowisk pracy jedni wiele sobie obiecywali, inni się jej obawiali. Istnieje powszechne narzekanie na przerosty administracyjne i nadmierną biurokrację. Nie bez podstaw. Wszyscy wiemy bowiem, ile czasu i nerwów zżera nam załatwienie czegośkolwiek w urzędzie. Narzeka się też w naszym przedsiębiorstwie. Niezadowoleni są ci z administracji, którzy podpisy i papierki załatwiają w innych działach, narzekają pracownicy fizyczni. Wydawało się, że przynajmniej częściowo poprawi sytuację przegląd i atestacja stanowisk pracy. Tymczasem?

W zasadzie atestacja stanowisk nierobotniczych została u nas zakończona. Karty atestacyjne były tak ułożone, by pracownik sam mógł określić przydatność i konieczność tego, co robi. I cóż się okazało? Pełne zaskoczenie. Z analizy kart wcale nie wynika, jakoby istniały jakieś niepotrzebne dokumenty lub by było ich za dużo, czy też ich obieg był nieprawidłowy. Nie pierwszy to raz potwierdziło się mniemanie, iż źle jest u innych, my natomiast jesteśmy potrzebni i wzorowi. Również w skali całego przedsiębiorstwa wyliczanie potrzeby zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych tak zwaną metodą SPIN wskazuje, że przerostów administracji nie ma.

Coś tu chyba nie tak. Czyżby cała ta ogromna praca przy atestacji była tylko jeszcze jedną mało przydatną akcją? No i znów nie po raz pierwszy okazuje się, że życie zapowiada zupełnie coś innego niż przepisy i paragrafy. A może dzieje się tak dlatego, że wszelkie wskaźniki, wzory i sposoby atestacji wymyślił ci, co zmian się boją? Nie mam tu na myśli tylko naszego przedsiębiorstwa.

Oczywiście nie mam zamiaru ogłaszać fiaska atestacji. Chciałabym też wierzyć, że to nie akcja, a proces ciągły. Mam też nadzieję, że wnioski wyciągnięte będą prawidłowo.

Pozytywnym elementem jest atestacja linii komunikacyjnych, tramwajowych i autobusowych. Tu wnioski są konkretniejsze. Tylko znów oby się nie okazało, że nic z nich nowego nie wynika. Czy potrzeba było np. aż atestacji, by przekonać „wszystkich świętych”, że spaliny z rury wydechowej są kierowane akurat na przechodniów i jak zapytał ktoś na jakimś zebraniu „czy trzeba aż zmiany ustroju, by zmienił nieco jej położenie” (rury wydechowej, oczywiście)? O zmodernizowaniu taboru bez specjalnych nakładów inwestycyjnych producenci wiedzą też od dawna i nic z tego nie wynika. Czy odpowiednio czynniki wyciągną jakieś wnioski z faktu, że autobus pospieszny „B” zatrzymuje się średnio co... 326 metrów?

Pełne zakończenie atestacji linii pozwoli nam na określenie wszelkich braków i niedogodności zarówno dla naszej załogi, jak i pasażerów. Już dziś wiadomo, że wszędzie tam, gdzie przeprowadzano atestację, jest złe oświetlenie większości przystanków i przejść dla pieszych. I znów muszę zadać pytanie. Czy odpowiedni decydenci w mieście zechcą poprawić tę sytuację? Okazuje się, że nawet najlepsze torowisko może nie otrzymać atestu, bo oświetlenie jest niewłaściwe.

Przysłuchując się naradom poświęconym atestacji linii, zgadzam się z kierownikiem Józefem Jonaszem, iż wystarcząby skrzętnie notować i realizować wnioski prowadzących pojazdy na naradach roboczych, a większość prac związanych z atestacją byłaby niepotrzebna. Może warto się nad tym zastanowić i miast żmudnych obliczeń przy wartościowaniu i atestacji, posłuchać „głosu ludu”? Toż to samo życie, a ono najlepiej sprawdza i koryguje przepisy i wytyczne. I znów oczywiście nie myślę tu tylko o MPK.

F. SERWIN

SPROSTOWANIE

W NUMERZE 8 „Sygnałów”, w reportażu o estetyce taboru mylnie podałam numer autobusu pana Schinohla. Powinno być 25014. Przepraszam.

fis

UCZESTNICZĘ w rodzinnym spotkaniu. Do pani Wandę Majcher przyszedł brat inż. Tadeusz Chudyba z żoną Władysławą, przyszła również synowa Maria Majcher z kilkuletnią córeczką Agnieszka, a nieco później jeszcze córka Maria, mieszkająca w tym samym bloku na parterze. Na stole leży album ze zdjęciami. Jedno z nich, szczególnie cenne dla całej rodziny, przedstawia seniora rodu — nieżyjącego już Jana Chudybę. Zdjęcie, wykonane przez zakład artystycznej fotografii, przedstawia młodego, przystojnego mężczyznę w mundurze pracownika Krakowskiej Spółki Tramwajowej jako obowiązywał w latach dwudziestych naszego wieku.

— To jest mój pradziadek... — wskazując na tę fotografię mówi młoda Agnieszka.

JAN I TADEUSZ CHUDYBOWIE...

— Ojciec nasz urodził się w czerwcu 1888 roku... — mówi syn inż. Tadeusz Chudyba. Był naczelnym inżynierem Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, obecnie KDJ. Zbliży się więc setna rocznica jego urodzin. Do pracy w Krakowskiej Spółce Tramwajowej, a raczej do służby — bo tak się to wówczas nazywało — ojciec wstą-

pił 1 października 1912 roku... Proszę popatrzeć... tu są nasze wspólne, moje i siostry, po ojcu pamiątki — karta wstąpienia do służby w Krakowskiej Spółce Tramwajowej, Statut Emerytalny Pracowników Kolei Elektrycznej, legitymacja Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce — ojciec nasz już w roku 1919 na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Związku wybrany został mężem zaufania — i jeden z dowodów wpłaty z roku 1928. Jak widać zarabiał nieźle. Jego miesięczna pensja wynosiła 330 złotych, a wypłacana była w formie zaliczki i wyrównania. Potrącenia przekazywane były na fundusz emerytalny, kasę chorych i podatek.

Pracę zawodową przerwało Janowi Chudybie powołanie do wojska. Z włoskiego frontu, gdzie walczył pod dowództwem Józefa Hallera, wraca do Krakowa i do pracy w miejskiej komunikacji.

Z relacji dzieci — córki Wandę i syna Tadeusza — dowiadujemy się, że ojciec był człowiekiem bardzo solidnym, odpowiedzialnym, punktual-

„RAZ w końcu trzeba sprawę postawić twardo. Jak długo będziemy z placami na samym końcu? W Warszawie wiedzieli, co zrobić i jakie mają podwyżki? Bydgoszcz też sobie wywalczyła”.

Takie propozycje słyszało się w naszych zakładach coraz częściej. Wszelchna wiara, że zostało już tylko wymuszenie decyzji, stawała się groźna. Władza, mimo iż przychylna i popierająca nasze kierownictwo, też nie kwapiła się do decydujących rozstrzygnięć.

Wreszcie pod koniec kwietnia doszło po raz pierwszy w historii MPK do spotkania władz miasta z kolektywem MPK. Rozmowy były wielogodzinne, a efekty? Przyjęto zasadę, że w grupie prowadzących pojazdy podwyżki sięgną 30 zł na godzinę. Propozycje podwyżek objęły 90 proc. załogi. Doszło do tego, że przeszerzegowani byli nawet ci, którzy mieli kary regulaminowe, bo likwidowano stawki najniższego szeregowania. Ogólna kwota fundu-

szu plac wyniesie w tym roku 4 miliardy 150 milionów złotych.

W Warszawie, już po wszystkich podwyżkach, w grupie kierowców można uzyskać 150 zł na godzinę. W Szczecinie 105, w Gdańsku 109 w grupie prowadzących pojazdy i 129 zł w zapleczu. W MPK Kraków po ostatnich podwyżkach, aktualnych od 1 czerwca, stawki w grupie prowadzących pojazdy wynoszą do 165 zł, w systemie czterozmianowym, a dla dwuzawodowców 146 zł za godzinę. Średnia płaca motorniczego w grudniu ubiegłego roku wynosiła 36 000 zł, w marcu br. 49 780, a w maju 58 300 zł. Na koniec roku planuje się, iż średnie wynagrodzenie w tej grupie wyniesie 63 tys. zł bez ekwiwalentu za węgiel. Sam ekwiwalent także wzrośnie od kwietnia do wysokości ceny rynkowej. Jest też propozycja wzrostu dodatku za pracę na II i III zmianie o 5 i 15 zł. Od czerwca pracownicy umysłowi, a później fizyczni, będą mieli włączone do

stawki 6000 zł dodatku osłownego, ze wszystkimi skutkami, a więc wzrostem premii i wysługi lat. Jest też propozycja wzrostu do 30 proc. premii dla pracowników umysłowych i zaplecza — z tym, że zamiast wzrostu premii pieniądze te mogą być przeznaczone na podwyżki stawek. Do 35 zł wzrośnie dodatek za prowadzenie przegubów. Podniesie się o 20 zł na godzinę premie motywacyjną za pracę na linii dla prowadzących pojazdy.

Oczywiście nie ma nic za darmo. W ślad za podwyżkami musi nastąpić obniżka kosztów. Przyjęto zasadę, że każdą kwotę ponad 50 mln oszczędności przeznacza się na nagrody dla danego zakładu. Muszą też wzrosnąć wpływy. Dlatego ogromnie ważne jest by każdy prowadzący pojazd miał bilety i sprzedawał je. Oczywiście jest też, że plan musi być realizowany rytmicznie. A więc opłaciło nam się solidnie pracować.

F. SERWIN

Piątek, godzina 9.00

REGULARNIE odbywające się w Zajezdni Nowa Huta operatywki przebiegają zazwyczaj szybko i sprawnie.

Ta, 6 maja, też nie wyróżniała się niczym szczególnym. Kierownicy zajezdni, szefowie poszczególnych zakładów i działów, przedstawiciele samorządu i organizacji społecznych, politycznych i zawodowych w ciągu godziny ocenili pracę Zajezdni, wyciągając na wierzch przeróżne bolączki i organizacyjne niedomaganie. Nie ma czasu na pochwały, słyszy się raczej o konkretnych problemach i decyduje, jak je rozwiązać bądź komu, według kompetencji, przekazać sprawę. O pieniądzach mówiło się krótko, porównując plany i wskaźniki ich wykonania w stosunku do Podgórza. I tu Nowa Huta jest upośledzona, bo średnie

zarobki przy podobnym zakresie zadań są niższe niż w ZTP.

Szybko załatwiono sprawę zaległych urlopów, oczywiście wypłynęła sprawa nikłego naboru na kurs motorniczych. Wyniki konkursu „Wiosna 88” były dla zakładu pomyślne, ale odnotowano spadek ilości punktów w stosunku do ubiegłego roku. Organizacji ZSMP wspomniano zaniechanie kwestii list mieszkaniowych. Kilka spraw socjalnych i kolejne kłopoty z nową myjnią — słabe ciśnienie wody, wadliwy odpływ, zbyt nisko podwieszona sieć i zagospodarowanie poszczególnych pomieszczeń, zakończyły omawianie bieżących problemów. I nie by w tym nie było dziwnego, gdyby nie jeden fakt. Od marca tego roku operatywki te są otwarte dla załogi. Skąd ten pomysł?

— Zdarzyło się, że pod drzwiami świetlicy stali ludzie i usiłowali podслуhać, o czym się mówi. Otworzyliśmy więc im te drzwi, niech przechodzą i słuchają, zgłaszają pretensje i pomysły — mówi kierownik zakładu JULIAN PILSZCZEK.

— Na początku było pewne zainteresowanie, przychodzili ci z „dwurazówek”, ktoś z drugiej zmiany, bo przecież nie można rzucić pracy, żeby przyjąć na operatywkę. Teraz zainteresowanie radykalnie zmalało.

I rzeczywiście, tego dnia nie przyszedł nikt. Może wystarczy świadomość, że nie dzieje się „za zamkniętymi drzwiami” albo obieg informacji w zakładzie działa tak sprawnie — choć kabina dla radiowozu dopiero się buduje. (jmm)

Saga rodu Chudybów

nym, takim jakich dzisiaj naprawdę trudno spotkać. Rodzina Chudybów mieszkała przy ulicy Lubomirskich (obecnie Modrzewskiego) i pan Jan, aby dojść do pracy przy ulicy Wawrzyńca, gdzie zatrudniony był w charakterze murarza, musiał wychodzić z domu bardzo wcześnie rano, ale mimo to nigdy się do pracy nie spóźnił. Pracował bardzo ciężko, o czym syn, wówczas już uczeń jednego z krakowskich liceów, gdy go odwiedził w warsztacie przy ulicy Wawrzyńca, mógł się przekonać.

Pan Jan miał swoje hobby... kanarki. Hodował je i znał się doskonale na ich śpiewie. Zawsze potrafił odróżnić dobrego śpiewaka od złego. Brał udział w wystawach kanarków i konkursach, zdobywając za swoje ptaki nagrody i medale. W 1956 roku został nawet prezesem Centralnego Związku Hodowców Kanarków. Któżby przypuszczał, że to śpiewające hobby pana Jana uratuje w czasie okupacji jego syna Tadeusza przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. A jednak tak było. Dzięki znajomościom, z innym zapalonym hodowcą ka-

narków, ówczesnym dyrektorem Poczty w Krakowie, Alfredem Koczem, który znał dobrze dyrektora MKE, syn otrzymał pracę w lakierni zajezdni przy ulicy Wawrzyńca, co chroniło wówczas przed pracą przymusową w Niemczech. Mistrzem w lakierni był wówczas Stanisław Kucharski. Praca jaką wykonywał pan Tadeusz nie była lekka. Zdierał szpachlę z wagonów tramwajowych stary lakiery, przygotowując je do pokrycia nowym. Pracował jednak krótko. Dopiero w wiele lat później, już jako absolwent Politechniki Krakowskiej inż. Tadeusz Chudyba kierował budową przychodni lekarskiej MPK przy ulicy Gazowej.

Pełniąc funkcję naczelnego inżyniera DBOR inż. Chudyba pozostawał w stałym kontakcie z zastępcą dyrektora inż. Stanisławem Czajkowskim, z którym wspólnie uzgadniali budowę wielu linii tramwajowych w najmłodszej dzielnicy Krakowa.

Wracając do seniora rodu — Jana Chudyby — to pozostał po sobie w Przedsiębiorstwie wiele dowodów swojej 51-letniej pracy m. in. hote-



Senior rodu Jan Chudyba

le robotnicze Na Skarpie w Nowej Hucie. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odszedł na zasłużoną emeryturę w 1963 roku. (M.B.)

(Dokończenie w następnym numerze)



Zegarek z komputerem w wyścigach Formuły 1

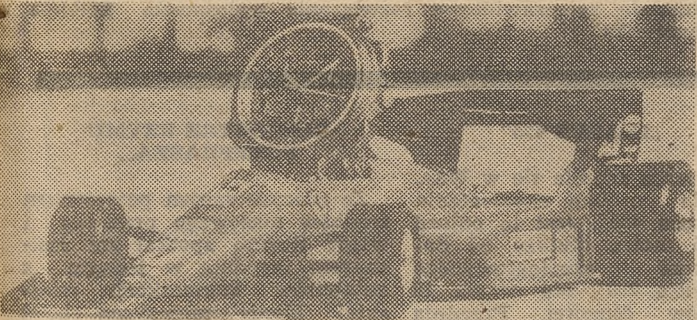
PRZED niedawną eliminacją mistrzostw świata formuły 1 na włoskim torze Imola przedstawiciele szwajcarskiej firmy Longines — od lat wytwarzającej zegarki i obecnie współpracującej z komputerowym oddziałem włoskiej firmy Olivetti — zademonstrowali oficjalnej służbie chronometrażowej formuły 1 najnowszy przyrząd do pomiaru czasu. Jest to nareczny chronometr kwarcowy Longines conquest mający nie tylko precyzyjny mechanizm elektroniczny, ale także wbudowany mikrokomputer zdolny do zapamiętania i odtworzenia w ułamku sekundy 99 różnych pomiarów czasowych. Dziesięć z tych pomiarów czasowych można wprowadzić do pamięci komputera na dłuższy czas. Chronometr będzie dostępny w sprzedaży w sieci firmy Longines w cenie ok. 1800—2000 franków szwajcarskich.

Jest to, rzecz jasna, zegarek przeznaczony głównie dla sportowców. Na oficjalną premierę Longines conquest przybyli przede wszystkim obaj kierowcy wyścigowej stajni Ferrari biorący udział w wyścigach formuły 1 — Michel Alboreto i Gerhard Berger. Firma Longines sponsoruje bowiem — obok firm włoskich FIAT, AGIP, Magnetti-Marelli — ten zespół wyścigowy.

W sklepach zegarmistrzowskich na Zachodzie zegarek Longines conquest obejrzeć można wstawiony właśnie w model bolidu formuły 1 (na zdjęciu). A o tym, że mierzy on czas najdokładniej mogli się przekonać i Austriak Berger, i Włoch Alboreto, którzy na 2. i 3. miejscu ukończyli eliminację MŚ formuły 1 w Monte Carlo, odpowiednio 20,4 i 41,2 sek. za zwycięzcą Prostem. Właśnie kierowcy stajni Ferrari oraz narciarski „król szybkości” Alberto Tomba (również sponsorowany przez szwajcarskich zegarmistrzów) otrzymali w prezencie Longines conquest.

Szczytem nieprawdopodobieństwa był kiedyś „zegarek z wodotryskiem”. Dzisiaj nikogo nie dziwi zegarek z mikrokomputerem. Teoretycznie Longines conquest może się znaleźć w sklepach „Pewexu”, bo ta firma handluje zegarkami Longines. Tylko czy znaleźliby się chętni do wydania ponad 1000 dolarów, czyli równowartości połowy „fiata 126p” na taką raczej ozdobę przegubu ręki? Wszak w Polsce w imprezach motoryzacyjnych rzadko kiedy ściga się 99 zawodników naraz.

WOJCIECH MACHNICKI



Fot. W. Klag

3 bramki Śmiałka

W DALSZYM ciągu zbierają punkty piłkarze ZKS Tramwaj. W dwóch ostatnich meczach zdobyli ich 3. Najpierw zremisowali z rezerwą Hutnika 1-1, a następnie pokonali, po zaciętym meczu, Kabel 3-2 (3-1).

Bardzo zdenerwowany był po zakończeniu spotkania trener rezerwy hutników Andrzej Bienda. Nie krył pretensji do trójki sędziowskiej z Myślenic, twierdząc że pomagała ona gospodarzom. Czy tak było w rzeczywistości? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Faktem jest, że zawodnicy ZKS wykonywali w tym meczu rzut karany, ale Ludwik Gładysiek przyniósł wysoko nad bramką. Do przerwy więc prowadzili goście 1-0. Energetyczne ataki w drugiej połowie doprowadziły do wyrównania, a zdobywcą gola był Henryk Śmiałek.

Dwa ostatnie mecze były zresztą bardzo udane dla tego zawodnika. Zdobył on kolejne dwa gole w meczu z Kablem, waleśnie przyczyniając się do zwycięstwa. Trzecią bramkę strzelił Waldemar Kozioł.

W 6 rozegranych na wiosnę meczach, Tramwaj zdobył 7 punktów, podczas gdy we wszystkich 13 jesiennych spotkaniach — 9. Drużyna zajmuje obecnie 9 miejsce w tabeli, ale ma tylko 3 punkty przewagi nad 12 Prądnicką. Nie jest to dużo, a 12 zespół po zakończeniu rozgrywek, sezon 1988—89 rozpocznie w A klasie. Potrzebna jest więc dalsza mobilizacja.

(kg)

Sport rekreacja turystyka

MPK-owski „Mundial” ruszył

WSTĘPNIE wyraziło chęć uczestnictwa 19 drużyn, reprezentujących niemal wszystkie zakłady i wydziały przedsiębiorstwa. Po pierwszych emocjach i dyskusjach na placu boju pozostali następujące zespoły: ZNA, ZSMP, ZTP, ZTX, ZNT, ZAW I, ZTS, ZAP, ZSZ, ZAW II, ZBL, ZSP, ZAB, ZAC I, ZNR, ZAC II. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, demokratycznie walne zebranie przedstawicieli poszczególnych zakładów — przeważnie kapitanów drużyn — uchwaliło następujące rygory regulaminowe: Turniej odbywa się systemem pucharowym do dwóch przegranych, jak zwykle na stadionie naszego klubu sportowego „Tramwaj” przy ul. Praskiej. Drużyny 7-osobowe (bez graczy zawodowych) rozgrywają mecze na półówkach boiska piłkarskiego w czasie dwa razy po 25 minut. W celu wyeliminowania wzajemnego lekceważenia się drużyn nieprzyjściem na wyznaczone zawody — ustalono obowiązek wpłat kaucji w wysokości 700 zł od drużyny. Dwie najlepsze drużyny spotkają się w meczu finałowym, zaplanowanym w czasie letniej spartakiady MPK 11 czerwca, prawdopodobnie na stadionie „Cracovii”.

Przygotowania do rozgrywek turniejowych boiska piłkarskiego, udostępnianie zapominalskim sprzętu piłkarskiego, opatrkiwanie powierzchni boiska — to zasługa gospodarza boiska „pana Henryka”. Funkcję przewodniczącego komitetu organizacyjnego pełni znany i zasłużony działacz klubowy Euge-

nusz Pospischil, a sędzią głównym turnieju jest przedstawiciel Ogniska TKKF, kol. Marek Kleszcz. Coroczne kłopoty z sędziami piłkarskimi zostały pozytywnie rozstrzygnięte, gdyż dwaj uczniowie naszej szkoły przykładowej posiadają uprawnienia sędziowskie, odczłuch spełniają te obowiązki. Dość trudne, jako że wielkie ambicje grających nie zawsze poparte umiejętnościami technicznymi ani skromnością w zachowaniu na boisku, wymagają nie lada dyplomacji i taktu przy rozstrzygnięciu wielu konfliktów i kwestii spornych.

Pierwsze mecze eliminacyjne wypadły następująco: drużyna ZNA wygrała z ZSMP 4:0, ZTP z ZTX 3:0, ZNT z ZAW I 5:2, ZTS z ZAP 3:2, ZSZ z ZAW II 10:2, ZBL z ZSP 3:0, ZAC I z ZAB 3:0, ZAC II z ZNR 3:0 i ZAC I z ZAC II 12:2.

Niesportowo zachowały się drużyny: ZNR, ZAB, ZSP i ZTX, które nie zgłosiły się na zawiadaniające również organizatorów. Wysoce naganne jest takie postępowanie, gdyż drużyny przeciwnie, tj. ZAC I i ZAC II, ZBL i ZTP stawiały się w komplecie. Nieładnie!

Pochwała należy się działaczom i kierownikom ZAC, które nie dość, że wystawiło dwie drużyny zakładowe, potrafiło je zaopatrzyć w odpowiednie stroje i sprzęt sportowy. Aż miło było oglądać taką wzorową mecz.

Były już również protesty dotyczące występowania zawodników czynnych w drużynach, jak również dylematy, czy w drużynie zakładowej mogą występować pracownicy innych zakładów. Komitet organizacyjny ma pełne ręce roboty i będzie musiał rozstrzygnąć te wszystkie problemy, miejmy nadzieję z pozytywnym skutkiem.

Mecze odbywały się codziennie od 16 maja do 23 maja już od godziny 15:00, jednocześnie po dwa, na półówkach boiska piłkarskiego.

(Z. F.)

(Z. F.)

ZNT ZWYCIĘŻA W TENISIE STOŁOWYM

SEKCYJA tenisa stołowego Ogniska TKKF „Tramwaj” zorganizowała 7 maja z okazji „Dnia Zwycięstwa” turniej zakładowy dla pracowników MPK i ich rodzin, który odbył się w klubie TPPR „Bajkał” Zakładu Eksploatacji Tramwajów Podgórze. Po zaciętej rywalizacji rozgrywanej systemem pucharowym, najlepiej władającym rakietą okazał się A. Wardyla z ZNT przed W. Klimkiem z ZBL i A. Kądziołką z

DZ. W debłu zwyciężyła para A. Wardyla i A. Kądziołka przed M. Krawiec i R. Izdór. czyk oraz W. Klimek i W. Czapalski. W punktacji zespołowej zwyciężyła drużyna ZNT przed Zarządem ZBL, ZTP, ZTP i ZSZ. Upominki dla najlepszych ufundowała Rada Pracownicza przedsiębiorstwa.

(Z. F.)

(Z. F.)

KRONIKA WYPADKÓW

▲ 20 kwietnia — bufetowa Sabina Chwajo z Działu Socjalno-Bytowego, na skutek złego postawienia stopy na posadzce zwichnęła lewą nogę w kostce. Wypadek nastąpił z powodu nieuwagi poszkodowanej.

▲ 22 kwietnia — kierowca Leszek Działowski z ZTX, podczas kolizji „fiata” z „trabantem” doznał stłuczenia lewej nogi. Wina kierowcy „trabanta”.

▲ 25 kwietnia — kuchmistrz Maria Bała z Ośrodka Rehabilitacyjno-Wypoczynkowego w Osieczanach, poślizgnęła się na posadzce, upadła i doznała stłuczenia prawej ręki. Przyczyną wypadku była nieuwaga poszkodowanej.

▲ 26 kwietnia — Andrzej Muzyk, uczeń I klasy Przyzakładowej ZSZ, podczas spawania doznał naświetlenia oczu. Przyczyną wypadku był brak nadzoru nad pracą ucznia.

▲ 28 kwietnia — monter Bronisław Chyla z ZBL, podczas prac rozładunkowych spadł z paki wozu ciężarowego i doznał ogólnych potłuceń ciała. Przyczyną wypadku była nieuwaga poszkodowanego.

▲ W kwietniu pojazdy MPK brały udział w 110 wypadkach i kolizjach drogowych. W 19 z nich zawinił pracownik naszego Przedsiębiorstwa. W ZAB zanotowano w tym czasie 5 wypadków i kolizji w tym 1 zawinił, w ZAC — 11 (3 zawinił), w ZAW — 11 (2 zawi-

nione), w ZAP — 7 (2 zawinił), w ZTH — 26 (1 zawinił), w ZTP — 39 (7 zawinił), w ZTX — 5 (1 zawinił), w ZTS — 6 (2 zawinił).

▲ 7 kwietnia o godz. 9.10 na skrzyżowaniu ulic Gwardii Ludowej i Kamińskiego, kierujący samochodem „fiat” 125p z Opola, wjechał na skrzyżowanie przy włączonym czerwonym świetle, w wyniku czego doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym autobusem linii „164”. W wyniku zderzenia 4 osoby zostały ranne. Postępowanie w sprawie wypadku prowadzi WRD WUSW w Krakowie.

▲ 13 kwietnia o godz. 14.20 przy ulicy Czarnowiejskiej, autobus linii „103” prowadzony przez kierowcę K. T., na skutek niezachowania bezpiecznego odstępu najechał na tył hamującego autobusu linii „144”. W wyniku zderzenia autobusów 10 osób zostało rannych. Postępowanie w sprawie wypadku prowadzi WRD WUSW w Krakowie.

▲ 27 kwietnia o godz. 15.05 na skrzyżowaniu ulic Waryńskiego i Sebastiana, prowadzący autobus linii „C” kierowca K. J. potrącił 71-letnią B. Z., a następnie przejechał kołem po jej nogach. Po przewiezieniu poszkodowanej do szpitala, amputowano jej lewą nogę. Postępowanie przeciwko kierowcy autobusu prowadzi WRD WUSW w Krakowie.

(M. B.)

kącik

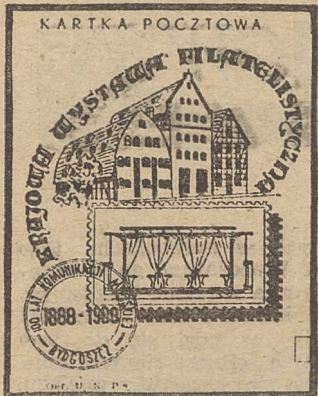
filatelisty

Krajowa wystawa filatelistyczna „Komunikacja 88” z okazji 100-lecia komunikacji miejskiej w Bydgoszczy

OD 14 DO 22 MAJA odbyła się w Bydgoszczy krajowa wystawa filatelistyczna pn. „Ko-

nik pocztowy, którego reprodukcję zamieszczamy.

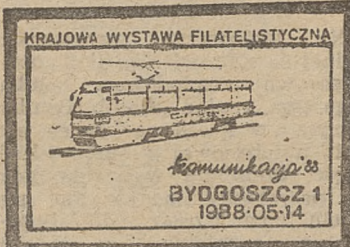
Poza tym organizatorzy przygotowali pamiątkowe wydaw-



nictwa filatelistyczne w formie ozdobnych nadruków na kartkach i kopertach pocztowych (kilka z nich reprodukuje). Komplet obejmuje 6 sztuk kartek pocztowych i 6 kopert. Z



będą specjalnym tramwajem do Urzędu Pocztowego Bydgoszcz-1 i opatrzone dodatkową pieczęcią „Poczta tramwajowa” Oto adres w sprawie zakupu pa-



miałkowych wydawnictw filatelistycznych: Marian Gaura, ul. B. Głowackiego 16 m. 96, 85-614 okazji 100-lecia komunikacji miejskiej w Bydgoszczy zorganizowana będzie również po raz pierwszy tzw. „poczta tramwajowa”. Przesyłki przewiezione Bydgoszcz.

(T. Grab.)

A może... na Bielany

STĄTKIEM pod Srebrną Górą można się wybrać — razem z dziećmi — w niedzielę, 5 czerwca. To prezent dla najmłodszych, jaki z okazji ich święta zafundował Ośrodek Kultury MPK, zapewniając podczas rejsu gry, zabawy i konkursy. Na statku grać będzie zespół muzyczny „Rytm” z ZTH, a biblioteka zakładowa organizuje kiermasz książek, ze szczególnym uwzględnieniem gustów młodych czytelników. Zapewne znajdzie się też coś dla dorosłych. Bilety na rejsy spod Wawelu o godz. 10, 12, 14 i 16 rozprowadzane będą we wszystkich zakładach — najprawdopodobniej bezpłatnie.

Tego samego dnia, też tuż pod Wawelem, rozpocznie się o godz. 15.00 Festyn z „Nadwiślanem”. To już tradycyjny blok imprez kulturalno-rekreacyjnych, organizowanych przy udziale ogniska TKKF, z licznymi atrakcjami dla wszystkich. O szczegółach poinformują afisze, my zaś możemy zdradzić, że chyba najciekawiej zapowiada się pokaz skoków spadochronowych na celność — lądowanie przewidziano na stadionie „Nadwiślanu”.

Natomiast Związkowe Rady Oddziałowe pionu DP i Zarządu Przedsiębiorstwa organizują z okazji Dnia Dziecka w świetlicy przy ul. Brożka, też w tę niedzielę, ale o godz. 11.00, zabawę i spektakl teatralny „Szewczyk Dratewka”. Wybór imprez duży, pewnie trudno się będzie zdecydować, ale trzeba koniecznie — bo warto. (jmm)

Z życia ZSMP

WIOSENNA pogoda sprzyja działalności sportowej i rekreacyjnej ZSMP. W ostatnich tygodniach odbyły się m. in. następujące imprezy rekreacyjne: 30 IV kolejną wycieczkę dla uczniów ZSZ — MPK zorganizował Zarząd Szkolny ZSMP. Tym razem była to wycieczka rekreacyjna do Wisły. 7 V wycieczkę do Żywca zorganizowało dla pracowników ZAB VII Koło ZSMP działające w tym zakładzie. 7 V także z inicjatywy XIV Koła ZSMP w Zarządzie Przedsiębiorstwa młodzież zrzęszona w tym Kole wraz z rodzinami pojechała do Osięczan. Wykonano szereg prac porządkowych na terenie naszego ośrodka — w ramach odpowiedzi młodzieży na apel PRON o obywatelskim czynie przed wyborami do rad narodowych. Odbył się również mecz siatkówki, a wycieczka zakończyła się ogniskiem. 7 V wspólnie z Kołem LOK w MPK Komisja Sportu i Turystyki ZZ ZSMP zorganizowała spartakiadę strzelecką z okazji Dnia Zwycięstwa. Startowało ok. 70 osób (15 drużyn), a wygrał ZTX przed ZAW i ZAB. 7 i 9 V dwie drużyny MPK wzięły udział w turnieju piłki nożnej organizowanym przez Zarząd Dzielnicowy ZSMP Podgórze. Grano systemem pucharowym i, niestety, obydwie ekipy przegrały już pierwsze mecze: MPK I (reprezentowane przez ZTS) uległo 1-2 drużynie OOC 17-6, a MPK II (reprezentowane przez ZAC) w identycznym stosunku uległo Kolejowym Zakładom Automatyki (tu jednak złożyliśmy protest...). 14 V nasza reprezentacja uczestniczyła w wojewódzkiej spartakiadzie sportów obronnych w Myślenicach.

Rozmawiają dwaj koledzy po długim niewidzeniu:
— Powiedz mi, co teraz robisz?
— Jeżdżę taksówką...
— O! A skąd bierzesz na to pieniądze?

W tramwaju mała dziewczynka płacze rzuconym łzami.
Jedna z pasażerek wzruszona pyta dziecko:
— Dlaczego płaczesz dziewczyno?
— Bo zgubiłam się... — beczy mała.
— I nie wiesz, gdzie mieszkasz?
W tym momencie odzywa się siedzący obok dziecka

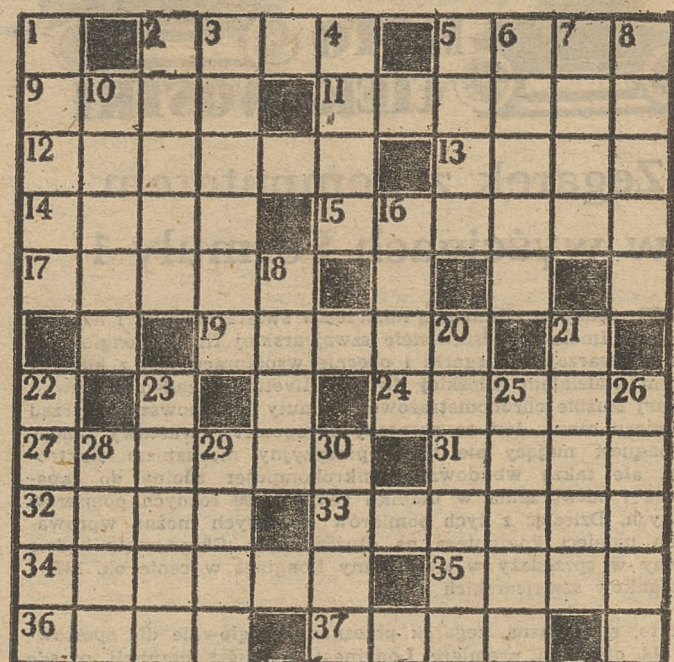


mężczyzna, najwyraźniej mocno zawiązany:
— Przypomnij sobie, Kasiu, gdzie mieszkasz, bo będziemy tak jeździli do wieczora...

Sędzia do złodzieja:
— W ciągu siedmiu dni okradliście ze srebrnych styków aż siedem tramwajów!
— Tak, wysoki sędzie, ja nie mam wolnych sobót ani niedziel!

Do szefa wpada rozgorączkowany pracownik:
— Panie dyrektorze, przysłała wiadomość, że w pana domu wybuchł pożar!
— Panie kolego, wie pan przecież, że nie mam czasu na zajmowanie się domowymi sprawami. Niech pan spróbuje zawiadomić moją żonę...

KRZYŻÓWKA NR 10



POZIOMO: 2. cel porywaczy, 5. ...Biochin, 9. kaukaski pojazd, 11. grzadzka, 12. trzecia pod względem wielkości na Ziemi wyspa, 13. mgła, 14. tropikalny szal, 15. leśny owoc, 17. dubelt lub ksyzyk, 19. muł, szlam, 24. rozporządzenie, 27. kto, co, który, jaki?, 31. żyzna gleba, 32. miasto z krzywą wieżą, 33. lotny cel w strzelaniu sportowym, 34. niemiecki socjolog i filozof (zm. w 1969 r.), 35. europejski wulkan, 36. powieść E. Zoli, 37. sprzęt miotacza.

PIONOWO: 1. bogacz, krezus, 2. pożywienie dla zwierząt pociągowych, 3. kabaretowy taniec, 4. rodzaj statku, 5. część drachmy, 6. całun, 7. występuje w ropie naftowej, 8. pomieszczenie dla „forda”, 10. do pary z Julią, 16. staroegipski bóg, 18. japońska wódka, 20. rzadkie imię męskie, 21. znany bokser z NRD wagi ciężkiej, 22. imponowanie, 23. król prerii, 25. lemur, 26. zabronienie, 28. opera Verdiego, 29. zjawy, 30. stąpnienie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

Poziomo: kibic, komik, decybel, nerwica, wiata, nitka, Skarb, nazizm, amulet, okres, nabiał, Erebus, arsen, Libia, giser, ognicha, Urugwaj, kasza, akant.

Pionowo: kucharz, babka, celnik, kangur, maron, kwintal, dzwon, amant, smoła, arras, basen, Nullo, bęberek, biskwit, stryj, rokada, etiuda, akces, Gruza.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie wylosowała Elżbieta Kończewska.

WYBUCH GAZU I PRZERWA W RUCHU

Po wybuchu gazu w centrum Katowic, który 18 maja ułatniał się z uszkodzonego rurociągu, nikt z licznie przechodzących w pobliżu osób nie doznał obrażeń. Szybko zlokalizowano przyczynę awarii i 19 bm. w godzinach rannych przywrócono tam ruch pieszy i komunikację tramwajową, która musiała być wstrzymana na kilkanaście godzin. Nie był to pierwszy przypadek wybuchu gazu w tym województwie. Przyczyną ich są szkody górnicze i niedostateczna konserwacja instalacji gazowych.

POTOP W CENTRUM BUDAPESTU

W centrum Budapesztu, na skrzyżowaniu bulwaru Lenina i ulicy Majakowskiego nastąpiła 19 maja wielka awaria — pęknięcie znajdującej się pod wysokim ciśnieniem rury wodociągowej o średnicy 1200 mm. Zginęły dwie osoby pracujące w piwnicy jednego z domów. Jedną z najbardziej żywionych magistrali węgierskiej stolicy została zamknięta dla ruchu na kilka dni. Komunikację miejską trzeba było skierować na trasy objazdowe.

AUTOBUS WJECHAŁ POD LOKOMOTYWE

Na nie strzeżonym przejeździe kolejowym w dzielnicy Szczecina-Skołwin, autobus komunikacji miejskiej linii „63” zderzył się 19 maja z lokomotywą spalinową. Do szpitali trafiło 7 osób, wśród nich kierowcę autobusu. Jedną z ofiar zmarła. Przyczyną wypadku było niezachowanie należytej ostrożności przez kierowcę.

CO KTO WOLI — KARA LUB KURS

Policja w Nottingham wpadła na pomysł, jak zmusić kierowców do ostrożnej jazdy. Za poważne przewinienia nie proponuje się już mandatów, lecz daje do wyboru: karę sądową lub ośmiogodzinny kurs organizowany przez policję. Większość kierowców woli poświęcić czas niż odpowiadać przed sędzią, a liczba wypadków

Mieszanka pikmowa NIE TYLKO

zmniejszyła się ostatnio o połowę.

W SZCZECINIE NAJMNIEJ DO STRACENIA

Najmniej do stracenia ma szczeciński „gapowicz”. Zaledwie 2000 zł. Złapany bez biletu może się już tylko pocieszać, że we Wrocławiu czy w Bydgoszczy kosztowałoby to 3 tysiące, a w stolicy całą piątkę. Warszawskie władze okazały się najbardziej bezlitosne dla wszystkich „zapominalskich” pasażerów miejskiej komunikacji. Szczególnie przekorna naturę mają w Szczecinie studenci. Staranne omijanie kasownika należy jakby do ich ambicji.

VOLVO WCHŁONEŁO LEYLAND BUS

Szwedzki koncern Volvo zawarł porozumienie z brytyjską firmą Leyland Bus produkującą autobusy, na podstawie którego 100 proc. kapitału Leyland Bus przeszło na własność szwedzkiej grupy. Porozumienie przewiduje natychmiastowe przejście przez oddział Volvo produkujący autobusy „Volvo Bus Corporation” dwóch zakładów produkcyjnych

Leyland Bus w Farington i Worthington. Dzięki dokonanej transakcji „Volvo Bus Corporation”, zatrudniający łącznie 3,5 tys. pracowników, będzie produkował rocznie 5500 autobusów.

EKSPLOZJA BOMBY NA PRZYSTANKU

Na końcowym przystanku jednej ze stambulskich linii autobusowych eksplodowała bomba zegarowa, raniąc 10 osób. Bomba ukryta w koszu na śmieci na pętli autobusowej w europejskiej części Stambułu wybuchła, gdy na przystanku znajdowało się wielu ludzi. 2 osoby odniosły poważne obrażenia i w ciężkim stanie przebywają w szpitalu. Żadne ugrupowanie nie przyznało się do zamachu.

„IKARUS 435”

11 maja zaczęła się w Warszawie próba eksploatacji „Ikarusa 435”. Jest to pojazd o 1,5 metra dłuższy od dotychczas eksploatowanego „Ikarusa 280”. Ma prawie 18 metrów długości. Przednia szyba nie jest dzielona, co poprawia widoczność prowadzącemu pojazd. Wszystkie podzespoły, włącznie z silnikiem, są inne od dotychczas stosowanych w autobusach tego typu. Wyposażono go w automatyczną skrzynię biegów zachodnoniemieckiej firmy Voith. Kiedy wchodzi się do jego wnętrza, odnosi się wrażenie, jakby się było w... pociągu. „Ikarus 435” jest niższy zawieszony co ułatwi wchodzenie osobom starszym i kalekim. Jego pojemność obliczoną na 184 osoby (o 34 więcej niż w „Ikarusie 280”). Węgry wyprodukowali dopiero sześć sztuk tego typu pojazdów i jeden przekazano do testowania na warszawskich jezdniach. Upięknienie nieco czasu nim sprawdzi się wszystkie podzespoły „Ikarusa 435” i wtedy dopiero zapadnie decyzja czy będzie on przydatny Miejskim Zakładom Komunikacyjnym.

BURMISTRZ RZYMU PRZEPRASZA...

Ze zdecydowanym potępieniem środków masowego przekazu i władz Rzymu spotkał się rasistowski incydent w jednym z autobusów komunikacji miejskiej. Młody mężczyzna chciał usunąć kobietę z dzieckiem na ręku o ciemnym kolorze skóry, stwierdzając, że miejsca siedzące są tylko dla białych, a nie dla obcych czarnuchów. Kobieta, z pochodzenia Etiopka, okazała się zresztą stałą mieszkanką Rzymu, od dawna zatrudnioną w tym mieście i posiadającą obywatelstwo włoskie. Burmistrz Nicola Signorello, występując 17 maja we wszystkich głównych dziennikach telewizyjnych wyraził ubolewanie z powodu tego incydentu. Podkreślił, że cała społeczność rzymska zdecydowanie go potępiła oraz publicznie przeprosiła kobietę.

POWÓDZ DOTARŁA DO PODZIEMI METRA

Nad południowymi rejonami Anglii przeszły ulewne deszcze, które poważnie zakłóciły życie mieszkańców nawiedzonych przez żywioł okolic. Powstałe w wyniku opadów potoki wody przeniknęły do podziemnych tuneli londyńskiego metra. W wielu kierunkach wstrzymano ruch kolej podziemnej. Wstrzymany został ruch samochodowy na wielu autostradach. Na dziesiątkach dróg powstały potężne korki. Kierowcy porzucali pojazdy z powodu braku możliwości bezpiecznego poruszania się.

(Oprac. I-k)